GPBP GORZOWSKA PRZEMYSŁÓWKA

PISMO SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO GORZOWSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM

ROK III, NR 12 (24) GORZÓW WIELKOPOLSKI 24 XII — 20 I 1977 R.

Komentujemy

Bilans dwunastu miesięcy

Przed końcem 1976 roku przyspieszyliśmy tempo realizacji we wszystkich jednostkach organizacyjnych przedsiębiorstwa. Należało bowiem nie tylko osiągnąć jak najlepsze wyniki, lecz także przygotować najlepsze warunki do wykonania programu w I i II kwartale 1977 roku. Przyjęte zasady koncentracji potencjału na inwestycjach najważniejszych pozwoliły na wyselekcjonowanie obowiązków, których wypełnienie musiało nastąpić w pierwszej kolejności: (Cementownia „Górażdże", FWP „Novita" i Huta Miedzi „Głogów II"). Do takich zaliczono — jak wynika z powyższego — obiekty szczególnie ważne dla gospodarki narodowej.

Na tych budowach obserwowaliśmy intensywny wysiłek naszych i innych załóg budowlanych. Obiekty te powiększyły grono zakładów przemysłowych oddanych ostatnio do eksploatacji. Warto zauważyć, że inwestycje te były przeprowadzane w szczególnie trudnych warunkach organizacyjnych, m. in. z dala od siedziby i bazy naszego przedsiębiorstwa i przy utrudnionym zaopatrywaniu się w materiały budowlane.

Ten na ogół pomyślny wynik pracy budowlanych na wymienionych wyżej budowach, a także na budowach ukończonych wcześniej, ale jeszcze w 1976 roku, np. na budowie Zakładów Mięsnych w Zielonej Górze, niepowinien przesłaniać nam jednak naszych potknięć i niepowodzeń na innych placach budów i na innych polach wachlarza naszej szerokiej działalności. Nie powinien przesłaniać potrzeby wzmożenia wysiłków dla pełnej realizacji zadań w roku 1977. Odnosi się to szczególnie do budownictwa mieszkaniowego (które też realizujemy) i do niektórych zadań budownictwa przemysłowego. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do przygotowania niezbędnego zaawansowania obiektów przewidzianych do ukończenia w I i II kwartale roku 1977.

REDAKCJA

Z OKAZJI NOWEGO ROKU

PROSIMY PRZYJĄĆ OD REDAKCJI „GORZOWSKIEJ PRZEMYSŁÓWKI" JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA I POZDROWIENIA.

NIECH ROK 1977 PRZYNIESIE WAM — CZYTELNIKOM, SUKCESY I ZADOWOLENIE W PRACY ZAWODOWEJ I ŻYCIU OSOBISTYM.



Na 1977 rok planujemy rozpoczęcie m. in. następujących nowych dużych budów: w Gorzowie Wlkp.; Fabrykę Domów Szpital Wojewódzki i dużą szklarnię. W Świebodzinie; zakład Uboju Drobiu, w Policach, Zakłady Chemiczne „Police II" i w Czerwieńsku — kotłownię.

Fabrykę Domów rozpocznie budować załoga KB „Elektrociepłownii" już w I kwartale 1977 roku. W III kwartale wejdzie na plac budowy ZCh „Police II" załoga Zespołu Budów „Police", który to zespół będzie specjalnie w tym celu „wywołany". Również w III kwartale rozpocznie budowę obiektu Szpitala Wojewódzkiego i szklarni załoga Zespołu Budów „Śródmieście".

W IV kwartale 1977 roku załoga KB „Świebodzin" rozpocznie budować Zakład Uboju Drobiu w Świebodzinie, a załoga ZB „Zielona Góra" — kotłownię w Czerwieńsku.

Jeżeli chodzi o technologie wykonywania tych inwestycji, to są one następujące: Fabryka Domów; hale żelbetowe w systemie P-70, estakada na składowisku wyrobów gotowych — stalowa, obiekty administracyjno - socjalne z cegły żerańskiej. Kotłownia w Czerwieńsku; obiekt — w konstrukcji stalowej, osłonówka — płyty warstwowe. Zakład Uboju Drobiu w Świebodzinie; wystąpują tu obiekty z konstrukcji żelbetowych i stalowych, obiekty typu administracyjno - socjalnego w żelbecie, szkielet rama H, kotłownia — w konstrukcji stalowej, osłonówka — płyty warstwowe, główny obiekt produkcyjny — słupy żelbetowe, dźwigary dachowe — stalowe, ściany działowe monolityczne, w szalunkach ACROW. ZCh „Police II"; generalnie mają to być obiekty o konstrukcji stalowej.

Budowy te, wszystkie, położone w rejonie działania przedsiębiorstwa, z czasem gwarantują załogom pracującym dotychczas w odległych zakątkach naszego kraju, powrót w pobliże miejsc zamieszkania, w pobliże swoich rodzin. Gwarantują efektywniejsze wykorzystywanie mocy produkcyjnych przedsiębiorstwa, a co za tym idzie — poprawę relacji ekonomicznych, uzyskiwanie lepszych wyników ilościowych i jakościowych. Na pewno poprawi się organizacja pracy.

I stąd w przyszłość patrzymy z nadzieją na lepsze; z nadzieją na lepsze zarówno dla przedsiębiorstwa, jak i dla każdego z nas — jego pracowników.

WINCENTY ZDZITOWIECKI

BUDOWY 1977

Patrzymy w przyszłość

Współpraca z Politechniką Szczecińską

Dwudziestego listopada 1976 roku w czasie uroczystości otwarcia w Gorzowie Wlkp punktu konsultacyjnego Wydziału Budownictwa i Architektury podpisano umowę o współpracy pomiędzy Politechniką Szczecińską a Gorzowskim Przedsiębiorstwem Budownictwa Przemysłowego. Umowę podpisali m. in. rektor Politechniki Szczecińskiej, doc. dr inż. Tomisław Matyszewski i dyrektor naczelny GPBP, inż. Tadeusz Kotowski.

W umowie, Politechnika Szczecińska i GPBP zobowiązują się do wzajemnej współpracy mającej na celu ściślejsze powiązanie stron przy kształceniu specjalistów dla potrzeb województwa gorzowskiego, szczególnie w zakresie budownictwa oraz powiązanie prac badawczych prowadzonych na Wydziale Budownictwa i Architektury z potrzebami przedsiębiorstwa.

Zatem Politechnika Szczecińska zobowiązała się do:

— Kształcenia i dokształcania kadry technicznej w dziedzinie budownictwa dla potrzeb województwa gorzowskiego — prowadząc studia inżynierskie, podyplomowe i przewody doktorskie.
— Uwzględniania w tematyce prac dyplomowych i przejściowych aktualnej technicznej i badawczej problematyki przedsiębiorstwa.
— Udzielania pomocy przy organizowaniu i prowadzeniu wykładów, odczytów, kursów itp. mających na celu doskonalenie i podnoszenie kwalifikacji zawodowych pracowników przedsiębiorstwa
— Udzielania pomocy przy organizowaniu i prowadzeniu wykładów, odczytów, kursów itp., mających na celu doskonalenie i podnoszenie kwalifikacji zawodowych pracowników przedsiębiorstwa.
— Udzielania konsultacji, poradnictwa naukowo - technicznego lub projektowo - konstrukcyjnego w zakresie budownictwa oraz prowadzenia prac naukowo - badawczych interesujących przedsiębiorstwo.

Gorzowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego zobowiązało się natomiast do opieki i pomocy przy rozbudowie i wyposażeniu gorzowskiego punktu konsultacyjnego Politechniki Szczecińskiej, a w szczególności punktu konsultacyjnego Wydziału Budownictwa i Architektury — poprzez:

— Wyposażenie sal wykładowych w niezbędne pomoce i sprzęt audiowizualny.
— Wyposażenie pracowni i laboratoriów punktu konsultacyjnego znajdującego się na terenie Technikum Budowlanego w Gorzowie.
— Zapewnienie właściwych warunków socjalno - bytowych pracownikom Politechniki Szczecińskiej obsługującym punkt konsultacyjny (zakwaterowanie, możliwość korzystania z ośrodka wczasowego GPBP, itp).
— Finansowanie innej działalności naukowo - dydaktycznej dla potrzeb punktu konsultacyjnego.
— Umożliwienie odbywania zorganizowanych i indywidualnych praktyk programowych dla studentów uczelni oraz praktyk podyplomowych dla studentów uczelni oraz praktyk podyplomowych dla młodszych pracowników naukowych Politechniki Szczecińskiej.
— Inne formy pomocy dla Wydziału Budownictwa i Architektury na podstawie osobnych porozumień.

Ponadto strony zobowiązały się do świadczenia wzajemnych usług i pomocy w formie:

— Udostępnienia posiadanych materiałów informacyjnych, literatury fachowej, dokumentacji technicznej, aparatury badawczej i pomiarowej do celów naukowych i dydaktycznych.
— Powoływania mieszanych zespołów problemowych dla rozwiązywania określonych zadań wymagających udziału fachowców z różnych dziedzin nauki i praktyki.
— Zapraszania przedstawicieli stron do udziału w posiedzeniach Rad Naukowych Instytutów W udziale, w pracach Komisji Egzaminacyjnej na kierunku „Budownictwo" w gorzowskim punkcie konsultacyjnym oraz w naradach technicznych GPBP przy omawianiu problemów interesujących obie strony.

(z)

PARTIA W PRZEDSIĘBIORSTWIE

☆ Narada instruktorów zawodu

☆ Utworzenie OOP w szkole przyzakładowej

15 listopada 1976 roku, w warsztatach szkolnych Zasadniczej Szkoły Budowlanej przy GPBP odbyła się miesięczna narada instruktorów. Naradzie przewodniczył inż. Stanisław Mielcuszek.

Omawiano m. in. sprawy organizowania frontu robót i zaopatrywania się w materiały przez instruktorów wspólnie z kierownikami budów, co mogłoby całkowicie zniwelować przestoje, które do tej pory jeszcze się zdarzały.

Zwrócono również uwagę na sposoby wyrabiania samodzielności w pracy zawodowej uczniów i na sposoby pomocy dla uczniów słabszych. Zamierza się to osiągnąć poprzez wyznaczanie spośród uczniów brygadzistów i łączenie w pracy uczniów słabszych z uczniami szybciej przyswajającymi kunszt zawodu. I, że w klasach pierwszych należy zwracać uwagę przede wszystkim na jakość wykonywanych przez uczniów robót, a dopiero w klasach drugich i trzecich — zarówno na jakość, jak i na ilość wykonywanej pracy. Warto dodać, że kierownicy obiektów oceniają jakość robót wykonywanych przez uczniów Szkoły Przyzakładowej — jako dobrą. Zadania miesięczne również zostały przekroczone.

Dobre wyniki w nauczaniu zawodu całkowicie uzasadniają pochwały, jakie otrzymali instruktorzy: Paweł Dorożko, Roman Świderski, Marian Kowalski, Stanisław Piotrowski, Edwin Szafrański — za inicjatywę i dobrą współpracę z kierownictwem Zakładu Przygotowania Produkcji: Bolesław Pacyński i Sylwester Marosz —

(Ciąg dalszy na str. 3)

TEN NUMER PRZECZYTAŁ JEDNYM TCHEM!

WIMBP GORZÓW WLKP.

Nowe nie nowe

MIEDŹ Z HUTY „GŁOGÓW II"

W hucie miedzi „Głogów II" zakończono o dwa tygodnie wcześniej niż pierwotnie planowano, rozruch technologiczny osiem grup wanien do elektrorafinacji, które 11 listopada br. dostarczyły pierwszą miedź elektrolityczną.

Cała miedź choć uzyskana w toku próbnej produkcji, odznacza się wysoką jakością i nie ustępuje wyrobom pracującej na pełnych obrotach hucie „Głogów I".

Wznoszona od 1974 r. w 3-letnim cyklu inwestycyjnym huta miedzi „Głogów II", produkować będzie w przyszłości według najnowszych technologii 150 tys. ton miedzi elektrolitycznej rocznie.

Uruchomione w tym roku obiekty — urządzenia do elektrorafinacji miedzi oraz poprzednio — piec anodowy, to tylko część tego wielkiego przedsięwzięcia.

MODERNIZACJA ODLEWNI ŻELIWA CIĄGLIWEGO W DREZDENKU

Od września 1973 roku GPBP przeprowadza modernizację Odlewni Żeliwa Ciągliwego w Drezdenku. Prace budowlane są już na finiszu, a wartość prac modernizacyjnych wynosi 70 mln zł.

Będą oddane do użytku dwa konwojery z pełnym zapleczem instalacyjnym, budynek socjalny, szatnie i stołówka z bufetem. W dalszych latach planuje się tu wybudowanie również nowej żarzalni.

PIERWSZE METRY NOWYCH WYKŁADZIN PODŁOGOWYCH

W „Novicie" uruchomiono farbiarnię i wykończalnię. Tym samym handel i budownictwo otrzymało pierwsze partie nowego materiału do wykładania podłóg. Produkcję uruchomiono wcześniej niż to przewidywały harmonogramy. Do końca 1976 roku „Novita" ma wyprodukować 700 tys. m kw. wykładzin podłogowych.

DŹWIGI BUDOWLANE Z GŁOGOWA

Fabryka Maszyn Budowlanych „Famaba" w Głogowie wkroczyła w drugie 30-lecie swej działalności. Już od 1966 roku „Famaba" produkowała m. in. żurawie budowlane ZB-20 i ZW-45, a także pojemniki samochodowe do betonu, ładowarki taśmowe.

Obecnie głogowski zakład wytwarza wyłącznie wielofunkcyjne żurawie samochodowe „ZSH-6p", „Hydros-10 ks", „Dyros-t 101" oraz dźwigi samochodowe „Hydros-t 161".

W najbliższych latach „Famaba" rozpocznie produkcję żurawi o udźwigu od 12 do 22 ton, wyłącznie z wysięgnikami teleskopowymi o najwyższych parametrach technicznych.

CORAZ WYRAŹNIEJSZY KSZTAŁT KOLEJOWEJ BAZY W CZERWIEŃSKU

W stadium zaawansowanej realizacji znajdują się lokomotywownia, wagonownia i stacja paliw. W eksploatacji jest już część torów stacji tranzytowej. Pierwszy etap inwestycji w Czerwieńsku, leżącej na trasie Odrzańskiej Magistrali Węglowej, powinien zakończyć się w 1978 roku.

Dokonywane tu będą przeglądy techniczne taboru i lokomotyw, naprawy, wymiany załóg, a także w razie potrzeby — przeładunki i wymiany poszczególnych jednostek taboru. Jeszcze w 1976 r. przekazane zostaną do użytku kolejne bloki mieszkalne dla 150 rodzin, trwają roboty wykończeniowe przy nowym hotelu. W przygotowaniu jest także dokumentacja techniczno-ekonomiczna bazy kontenerowej.

OCENA REALIZACJI INWESTYCJI PLANU TERENOWEGO

24 listopada 1976 r. obradowała w Gorzowie Egzekutywa KW PZPR. Egzekutywa m. in. zwróciła uwagę wszystkim wykonawcom robót budowlano-montażowych na fakt, że realizowane przez nich zadania planu terenowego dotyczą przede wszystkim sfery socjalno-bytowej.

Egzekutywa zobowiązała do ustalenia szczegółowego harmonogramu realizacji zadań, który pozwoliłby na maksymalne nadrobienie zaistniałych opóźnień.

„GORZÓW MIASTEM PIĘKNYM I NOWOCZESNYM"

Roczne efekty tej akcji podsumował Miejski Komitet Frontu Jedności Narodu. Stwierdzono m. in., że hasło to stało się bliskie mieszkańcom miasta. W tej akcji wzięły udział prawie wszystkie przedsiębiorstwa, instytucje i urzędy, szkoły oraz organizacje. Niektóre z przedsiębiorstw zasłużyły na szczególne wyróżnienie. Należy do nich również Gorzowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego.

ZESPÓŁ BUDÓW „POLICE"

Z dniem 1 listopada 1976 roku powołano Zespół Budów „Police", który bezpośrednio podlega Naczelnemu Inżynierowi. Załoga nowej jednostki organizacyjnej wchodzi na plac budowy Zakładów Chemicznych „Police II" od 1 stycznia 1977 roku.

DLA LEPSZEGO WYKORZYSTANIA SPRZĘTU

Dla dalszej poprawy organizacji służb dysponujących środkami transportu i sprzętem, służbę dyspozytorską zespołów budów podporządkowano kierownikowi Zakładu Transportu. Przy DZB Zielona Góra utworzono ponadto jednolitą organizację pod nazwą Oddziału Transportu i Sprzętu. Dokonano także dalszych reorganizacji w tym zakresie.

ODDZIAŁ ROBÓT INŻYNIERYJNYCH

Z dniem 1 listopada 1976 roku przy GPBP powstał Oddział Robót Inżynieryjnych, którego kierownikiem został Zenon Różycki. Jednocześnie Zespół Robót Inżynieryjnych przemianowano na Zespół Robót Instalacyjnych.

CENNY DAR OD MŁODZIEŻY

Młodzi pracownicy GPBP zrzeszeni w ZSMP przekazali ostatnio sumę 1000 zł na budowę Domu Przyjaźni Polsko — Radziecki w Warszawie. Podziękowanie za ten dar złożył naszej młodzieży sekretarz ZW TPPR w Gorzowie, Leszek Śliwa.

DWIE SAMODZIELNE ORGANIZACJE GOSPODARCZE

Od 1 grudnia 1976 roku uległ likwidacji Zespół Budów „Elektrociepłownia". Dotychczasowe jednostki organizacyjne zespołu zostały przydzielone do KB „Elektrociepłownia" i KB „Swiebodzin". Zespół Budów „Stilon" przejął budowę bazy WPHS.

POŻEGNANIE POBOROWYCH

Z okazji odejścia grupy młodych pracowników do wojska, Dział Zatrudnienia i Adaptacji zorganizował spotkanie poborowych z przedstawicielami kierownictwa przedsiębiorstwa. Poborowym podziękowano za ich dotychczasową pracę, życząc jednocześnie sukcesów i awansów w trakcie odbywania służby wojskowej, obdarowano ich upominkami. Spotkanie przebiegało w miłej i serdecznej atmosferze.

WIECZORNICA

12 listopada br. GPBP wspólnie z GPBP „Zachód" i Zespołem Szkół Budowlanych zorganizowały wieczornicę ku czci 59 rocznicy rewolucji październikowej. Na wieczornicę przybyli — oprócz przedstawicieli obu przedsiębiorstw i szkoły — goście radzieccy; przedstawiciele Konsulatu w Szczecinie i radzieckich budowlanych Szczecina, przedstawiciele Armii Radzieckiej. Gościliśmy też przedstawicieli Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i KM PZPR w Gorzowie.

— Wspomnieniami z udziału w wydarzeniach październikowych w Rosji podzielił się z zebranymi tow. Jasiewicz. W części artystycznej wieczoru, wystąpiła młodzież Zespołu Szkół Budowlanych z okolicznościowym monodramem oraz z programem estradowym.

Schodzę do piwnic wieżowca GPBP — to właśnie tutaj znajduje się warsztat konserwatorski, w którym pracuje Stanisław Janikowski. Pytam o niego przechodzącego mężczyznę. — Janikowski? Ach, Stasiu... Nie, dziś go nie ma, ale będzie jutro. Jaki on jest? No, cóż, normalnie, jak to w pracy... Właściwie to Janikowskich w naszej firmie jest wielu, prawie cała rodzina.

Tak, to prawda — Janikowscy stali się — w moim odczuciu — niepisaną historią budowy i odbudowy naszego regionu i nie tylko naszego, bo dziś... Ale nie uprzedzajmy faktów. Na początku

Rodzina Janikowskich

BYŁO ICH SZEŚCIU

Rok 1945. Akcja propagandowa młodego, ludowego państwa przynosi skutki: na Ziemie Odzyskane jadą ludzie. Pierwsi pionierzy to ludzie różni — są wśród nich tacy co to jadą tutaj z myślą o łatwym chlebie, są „szabrownicy", a jeszcze innych pociąga przygoda i romantyzm rodzimego „Dzikiego Zachodu". Lecz przeważającą ilość ustanowią ludzie chcący znaleźć właśnie tu taj swoje miejsce do życia, tu taj chcą żyć i tutaj pracować. I właśnie wśród tych ostatnich znajduje się rodzina, jakich za pewne wiele przewinęło się wówczas przez Ziemie Zachodnie, po prostu ojciec, matka i sześciu braci: Bolesław, Hieronim, Władysław, Konstanty, Marian i Stanisław. Połączy ich kiedyś wspólna pasja, a za nimi pójdą inni.



Ryszard Janikowski

— Pamiętam — mówi Stanisław Janikowski — Było to dokładnie 10 grudnia 1945 roku. Gorzów przedstawiał sobą widok straszny, dookoła ruiny i wypalone domy, ludzi mało...

Od tego czasu minęło niespełna trzy lata, gdy piątka braci Janikowskich zasiliła szeregi pracowników Spółdzielni Inżynierskiej — Poznań. Zabrakło wśród nich Władysława Jednak i on po pewnym czasie do nich dołączył.

— Przyszliśmy budować, bo to było najbardziej potrzebne — czasy takie — a widok Gorzowa nie pozostał bez wpływu na tę decyzję — powie potem Stanisław Janikowski.

Pierwszym obiektem oddanym do użytku była podstacja w URSUSIE. Stawiali ją z bratem Henrykiem. Murarki uczył ich wtedy — bodajże — Niemiec Pluskota.

— Co myśmy wtedy mieli? Konne wozy, jeden poniemiecki traktor i własne ręce... Czasy to znów nie tak dalekie — wspomina dalej S. Janikowski — gdy trzeba było nosić na plecach, w „kozie" po 25 cegieł... „Koza" to takie nosidła zakładane na plecy. Dziś, gdy wspomnę tamte chwile i próbuję porównać, to wydaje mi się, że cała epoka minęła.



Bolesław Janikowski

Stanisław Janikowski nie mylił się, postęp w budownictwie nastąpił rzeczywiście wielki. Dziś niejedne ręce zastępuje maszyna, a jeden człowiek z jej pomocą wykonuje pracę kilku ludzi.

Wymienić budowy na których pracowali Janikowscy jest niezwykle trudno, zbyt wiele ich było, prowadzono je pod różnymi szyldami (Poznań, Szczecin, Nowa Sól, Gorzów), ale ludzie ciągle byli ci sami. I to jest wspaniałe. Może wspomnę tylko te budowy, które najbardziej wryły się w pamięć mojego rozmówcy — są to: chłodnia gorzowskiej elektrowni, kostrzyńska „Celuloza" i gorzowski „Stilon".

Różnie toczyły się losy rodziny budowlanych (np. Stanisław w 1960 musiał opuścić mieszkanie w Koszęcinie i szukać pomocy w przedsiębiorstwie. Otrzymał ją w formie pożyczki, za którą udało mu się kupić dwuhektarowe gospodarstwo w Boleminie, gdzie mieszka do dziś wraz z żoną Zofią i synem Kazimierzem).

Ta wzmianka o synie stanie się pretekstem, by przejść do sprawy następnej; sprawy bardzo ważnej. Czas wykruszył braci Janikowskich, z pierwszej szóstki pracuje tylko dwoje: Marian i Stanisław. Hieronim, Konstanty i Władysław są na rencie. Bolesław nie żyje. Lecz historia w tym miejscu się nie kończy. Są już następcy i

ONI PISZĄ NASTĘPNE KARTY

rodzinnej tradycji.

— Proszę spojrzeć — Stanisław Janikowski podaje mi długą listę osób. — To są młodzi... Czytam: „Synowie Konstantego — Bolesław, Tadeusz, Józef, Stanisław, Władysław. Syn Mariana — Piotr. Syn Władysława — Tadeusz. Syn Hieronima — Henryk. Syn Bolesława — Edward".

Wszyscy oni pracują w GPBP. Z dalszej rozmowy dowiaduję się, że to jeszcze nie wszyscy. Na przykład do roku 1964 pracował wraz ze Stanisławem Janikowskim jego syn Kazimierz, pracuje również córka S. Janikowskiego — Maria (aktualnie na urlopie macierzyńskim) i jej mąż Kazimierz Matuszczak. Pracują, związani z rodziną Janikowskich bracia Sobczyńscy: Andrzej i Piotr.

Jestem oszołomiony mnogością osób, gubię się w powiązaniach rodzinnych i ciągle muszę wnosić poprawki do własnych notatek. Prawdę mówiąc, gdy zaczynałem rozmowę ze Stanisławem Janikowskim nie liczyłem się aż z taką ilością członków rodziny zatrudnionych w budownictwie. Teraz chciałbym porozmawiać z kilkoma spośród nich, ale (wiadomo, budowlańcy!) rozsypali się po kraju. Większość buduje „Novitę"; jest tam Marian, jest Józef, Stanisław, Henryk, Ryszard, Tadeusz, jest Matuszczak Kazimierz. Najmłodszy — Edward — aż pod Opolem w Górażdżach. Bolesław i Tadeusz odbywają służbę wojskową. Ci z „Novity" pójdą potem, praw dopodobnie, na Police-Szczecin Takie jest życie budowlańca: dziś tu, jutro tam. Lecz oni nie chcą go zmieniać, daje im — jak sami mówią — wiele satysfakcji, a w pracy rzecz to chyba najważniejsza.

Kiedy spotkają się wszyscy razem — a bywa tak przeważnie w jakieś święto — jeden jest temat rozmowy: budowanie. Szkoda, że nie mam okazji uczestniczyć w takim rodzinnym spotkaniu i posłuchać co mówią dwa pokolenia ludzi wykonujących ten sam zawód. Ciekawe muszą to być rozmowy. Na podstawie słów Stanisława Janikowskiego próbuję sobie to wyobrazić.

Starsi zapewne wspominają, młodzi słuchają ich ciekawie porównują, bo chociaż oni pokończyli szkoły budowlane, to starsi mają więcej, ciężko wypracowanego doświadczenia.

Zastanawiam się co pchnęło młodych do tego ciężkiego przecież fachu. Nie tylko o pieniądze tu chodzi, wiadomo, że grosz to ciężko zarobiony. Presja tradycji? Być może on jest powodem tak licznej obecności Janikowskich w budownictwie.

Ich dewizą rodzinną są słowa: „Dobrze wykonywać swoje rzemiosło", a że jest to akurat murarka — no, cóż — trud no nie być budowlanym, gdy w rodzinie prawie wszyscy są nimi. A może jest to po prostu chęć dorównania starszym? Stanisław Janikowski powiedział między innymi: — Pracować trzeba, bo gdy my ręce opuści my, co wtedy powie młodzież?

Janikowscy — rodzina mocno siedząca w murach, związana z nimi (chyba mogę pokusić się o to stwierdzenie) więzami cementu, a jak mocne to lepiszcze, nie muszę nikogo przekonywać. Jestem pewny, że na tych ludziach tradycja się nie skończy. Po tych — dziś młodych, przyjdą ich synowie. Budownictwo to przemysł z przyszłością — i oni o tym wiedzą.

Janusz Zwolski
Reprodukcje: Piotr Bartoszewicz

A może jednak

Jak rekiny

W numerze październikowym „Gorzowskiej Przemysłówki" apelowałem do kolegów wędkarzy o podzielenie się z czytelnikami o swoich sukcesach. I jakoś nikt nie chce się pozbyć swoich tajemnic, bo do tej pory, jak w tej piosence, „tylko echo na wołanie moje odpowiada". Tymczasem w niedzielnej „Gazecie Lubuskiej" z dnia 12. XII. br. w artykule szanownego „kiełbika" aż roi się od szczupaków, prawie okazałych jak rekiny, złowionych na terenie woj. gorzowskiego. W listopadzie parę lat temu też nie raz zahaczyłem na naszych wodach zielonogórskich sztukę co się zowie. W tym roku jednak było całkiem kiepsko. — Tak — myślałem — trafiłem chyba na złą aurę. Jak widać z niedzielnego artykułu, to nie pogoda, ale przetrzebienie akwenów w woj. zielonogórskim pozbawiło mnie tych emocji. I myślę, że koledzy z „Przemysłówki" mając na swoim terenie tak rybne wody, po prostu nie chcą zbytnio się chwalić. A może jednak?



Władysław, Konstanty, Maria, Stanisław, Marian i Hieronim Janikowscy.
Fot. Piotr Bartoszewicz

WiMBP GORZÓW WLKP.

Spójrzmy na mapę Polski: od gór do morza, na obszarze dziewięciu województw działa od stycznia 1976 r. Zjednoczenie Budownictwa Przemysłowego „Zachód" we Wrocławiu. Prowadzi ono wykonawstwo inwestycji przemysłowych w woj. wrocławskim, wałbrzyskim, jeleniogórskim, legnickim, leszczyńskim, zielonogórskim, gorzowskim oraz szczecińskim.

Jest nas ponad 30 tysięcy

Wczoraj i dziś ZBP „Zachód"

W bieżącym pięcioleciu na obszarze działania „Zachodu" realizujemy bogaty i wielostronny program inwestycyjny, zwłaszcza w takich dziedzinach, jak: górnictwo, hutnictwo i przetwórstwa, miedzi, rozbudowę przemysłu energetyczno-paliwowego, chemicznego, elektrotechnicznego oraz rolno-spożywczego.

Z dniem 1 stycznia 1976 r. w ZBP „Zachód" nastąpiły poważne zmiany. Przekazało ono trzy przedsiębiorstwa budowlano-montażowe z Poznania, a także Poznańskie Biuro Projektów Budownictwa Przemysłowego — Pomorskiemu Zjednoczeniu Budownictwa Przemysłowego, przejmując w zamian dwa przedsiębiorstwa budownictwa przemysłowego w Szczecinie — SPBP i NPBP oraz Biuro Projektów Budownictwa Przemysłowego. Do „Zachodu" przeszły także niektóre przedsiębiorstwa wrocławskie ze Zjednoczenia „Energopol". Tak więc „Zachód" w swej nowej strukturze organizacyjnej dysponuje obecnie ośmioma przedsiębiorstwami budownictwa przemysłowego o charakterze ogólnym, dwoma przedsiębiorstwami instalacji przemysłowych, także dwoma przedsiębiorstwami robót inżynieryjnych i przedsiębiorstwem robót zmechanizowanych oraz dwoma biurami projektów.

Aby jednak bliżej zapoznać się z naszym zjednoczeniem, nie od rzeczy będzie zapoznać się nieco z jego historią. Zjednoczenie powstało 1. 01. 1971 r. i działało na obszarze trzech województw: wrocławskiego, poznańskiego, zielonogórskiego, realizowało główne rozbudowę potencjału produkcyjnego. Rozmiar produkcji budowlano-montażowej zjednoczenia osiągnął wysokość ponad 26 mld zł, przekraczając zadania planowe o blisko 3,5 mld zł. Zjednoczenie to osiągnęło najwyższą w całym budownictwie dynamikę produkcji, przy bardzo wysokim wzroście wydajności pracy.

Zjednoczenie prowadziło rocznie od 300 do 350 placów budów, przy czym dobra organizacja pracy pozwoliła wykonać planowe inwestycje nie tylko w terminach, ale często je skracać. W latach 1971-75 przedsiębiorstwa podległe ZBP „Zachód" oddały do użytku wiele obiektów szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej. Są to m. in.: kopalnie miedzi w Lubinie, Polkowicach i Rudnej, Huta „Głogów", „Stilon" w Gorzowie, nowe obiekty w Jeleniogórskich Zakładach Samochodowych, chłodnia składowa w Legnicy oraz fabryki domów w Lubinie i Suchym Lesie. Niezależnie od budownictwa przemysłowego zrealizowane zostało także budownictwo mieszkaniowe w liczbie 18 tys. izb, przekraczając założenia planowe o 3 tys. izb. Ponadto budowano także mieszkania dla własnych załóg w ramach produkcji ponadplanowej.

Przedsiębiorstwa podległe zjednoczeniu są zaopatrzone w nowoczesny sprzęt. Wskaźnik mocy uzbrojenia technicznego np. wynosił w 1975 r. na jednego robotnika produkcji budowlano-montażowej 11,45 KM.

W minionym pięcioleciu „Zachód" prowadził poważne zadania eksportowe, realizując wiele inwestycji w CSRS, NRD, RFN oraz w Libii.

Powróćmy do dnia dzisiejszego. Obecnie przedsiębiorstwa „Zachodu" główny nacisk kładą na skoncentrowanie potencjału produkcyjnego przy inwestycjach kontynuowanych, a szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej.

W programie na lata 1976—1980 przyjęto średni roczny przyrost produkcji budowlano-montażowej w wysokości 10,1 proc. W ciągu pięciu lat wartość produkcji budowlano-montażowej wzrośnie do 50,4 mld zł tj., o 90 proc. więcej niż w ub. pięciolatce. Oczywiście wzrośnie także poziom pomocniczej produkcji przemysłowej i usług.

Program rzeczowy natomiast na bieżącą pięciolatkę przewiduje m. in. kontynuowanie budowy w Zagłębiu Miedziowym, chodzi tu głównie o rozbudowę kopalni i budowę nowych, huty oraz obiektów przeznaczonych do przetwórstwa miedzi. Powstaną tak że duże place budów w rejonie Wałbrzycha. „Zachód" będzie budował tam koksownie w Cierniach, zakłady porcelany w Wałbrzychu, fabryki domów, kopalnie kaolinu w Nowogródźcu oraz prowadzić będzie rozbudowę huty szkła w Stoniu. Te inwestycje wymagać będą zorganizowania nowych potencjałów budowlanych.

W woj. szczecińskim przedsiębiorstwa ZBP „Zachód" zarówno te, które są tam na miejscu, jak i z Gorzowa i Wrocławia, realizować będą jedną z największych inwestycji w Polsce — Zakłady Chemiczne „Police II" oraz zakłady mięsne, hutę aluminium oraz rozbudowę portów, a także zakłady motoryzacyjne w Stargardzie Szczecińskim.

Do dalszych dużych inwestycji zjednoczenia zaliczyć należy także budowę Fabryki Łożysk Brytkowych w Lesznie oraz zakładów papierniczych w Kostrzynie. Równolegle do inwestycji krajowych rozwijany będzie także eksport budownictwa.

Głównymi kierunkami zapewnienia realizacji tych inwestycji w latach 1976—1980, jak poinformował nas naczelny dyrektor ZBP „Zachód" Jerzy Hein — będzie położenie szczególnego nacisku na dalszą koncentrację produkcji na budowach szczególnie ważnych, przedterminową realizację obiektów na dużych placach budów oraz na zwiększenie potencjału wykonawczego. Przewiduje się również powołanie szeregu nowych przedsiębiorstw.

W obecnym pięcioleciu szczególną uwagę zwracać się będzie na podniesienie jakości wykonywanych prac. Za przykład: mogą posłużyć Police, gdzie po raz pierwszy w zjednoczeniu zastosowano nową organizację wykonawstwa, poprzez powołanie dyrekcji generalnego wykonawstwa, a także zespoły wykonawców kompleksowych. Zdaniem dyrektora Heina, pozwoli to na lepszą koordynację produkcji i lepszą jej jakość. Ma też nastąpić jeszcze lepsza organizacja pracy. Zwróci się tu szczególną uwagę na pracę brygad i kierownictw poszczególnych budów. Włączony ma być również system dyspozytorski. Większy nacisk położy się również na wyniki ekonomiczne, wychodząc z założenia, że zadania należy realizować nie tylko szybko, ale tanio i po gospodarsku. Wierzymy, że to się uda ponad 30-tysięcznej rzeszy budowlanych zatrudnionych w przedsiębiorstwach podległych ZBP „Zachód".

Ludmiła Toporowicz

Szansa na wygodne mieszkanie

Mimo legend na temat trudności jakie towarzyszą ciągle materializacji domkowych marzeń, chętnych do budowy jest coraz więcej.

Co do tego zachęca? Opinie są sprzeczne, od upatrujących powody domkowych ambicji w rosnącej zamożności społeczeństwa czy chęci ucieczki od miejskiego zgiełku, do zupełnie prozaicznych, wskazujących, iż mimo trudności budowania jest to jednak najszybsza droga do lepszego mieszkania. Rzeczywiście, na lokal w bloku trzeba niekiedy czekać dziesięć i więcej lat, domek buduje się pięć, trzy, niekiedy dwa, a każdy ma przecież nadzieję że można to zrobić znacznie krócej, nie ma żadnych technicznych powodów, by budowa trwała dłużej niż rok.

Wiktor Bednarek — pracownik GPBP, podjął się budowy domku nie dlatego, że nie ma mieszkania, nie dlatego, że ma za dużo pieniędzy ,bo ma ich za mało) i nie dlatego że nie miał co robić po pracy, ale dlatego, że przedsiębiorstwo stwarzyło mu — poprzez swoją pomoc — szansę szybkiego uzyskania lepszego mieszkania. Skorzystał z tej szansy, razem z innymi pracownikami GPBP, którzy zaczęli budować sobie domki w Gorzowie przy ulicy Miodowej.

Skorzystał i budując na spółkę z Leonem Anackim, którego dom powstaje obok domu Bednarka, doprowadzili już swoje domy do tak zwanego zamkniętego stanu surowego. Przeprowadzki do nowych domów planują na 22 lipca 1977 roku.

Te domy powstały przy znacznym wkładzie własnej pracy zainteresowanych, dzięki ich wysiłkom organizatorskim, sprytowi i zapobiegliwości. Zaczęli robić wykopy w kwietniu 1975 roku. Aby jednak realnie myśleć o budowie, najpierw trzeba mieć na czym dom stawiać. Zatem przedsiębiorstwo zajęło się (nieodpłatnie) obsługą inwestorską: załatwiło przydział działek budowlanych, w ramach zakładowych funduszy mieszkaniowych udzieliło pomocy finansowej. Każdy z budujących otrzymał po 40 tys. zł pożyczki, przedtem trzeba było oczywiście mieć jakieś minimum, Bednarek na początek miał swoich pieniędzy też 40 tys. zł. Przedsiębiorstwo sprzedało mu po kosztach własnych takie materiały budowlane jak: przecenione płyty stropowe, cement, beton, wapno i stal zbroniowa. Cegły pochodzące z rozbiórek starych obiektów otrzymał za darmo, ale — oczywiście — sam, a raczej razem z kolegami — te obiekty rozbierał. Przedsiębiorstwo udostępniło sprzęt (tu odnotować trzeba pewne kłopoty...) i wypożyczyło szalunki. Położono też drogę montażową. Służby komunalne miasta częściowo „uzbroiły" teren osiedla doprowadzając wodę i światło.

Przy budowie domów razem z Wiktorem Bednarkiem i Leonem Anackim pracowali dwaj synowie Bednarka: osiemnastoletni Roman („samochodziarz" — uczeń Liceum Zawodowego w Skwierzynie) i szesnastoletni Marek, który przy stawianiu swojego domu tak polubił zawód murarza, że zaczął uczęszczać do Szkoły Budowlanej. Do wykonywania prac fachowych najęli też (prywatnie) brygadę Stanisława Dłoniaka. Robota poszła jak z płatka, i nic dziwnego skoro Stanisław Dłoniak jest teściem Leona Anackiego, a poza tym znakomitym fachowcem. Wybudowane domy są projektu mgr inż. arch. Jerzego Kaszycy (to też załatwiło przedsiębiorstwo) i każdy składa się z pięciu pokoi, kuchni, trzech tarasów, dwóch łazienek, klatki schodowej, pralni, suszarni i garażu w piwnicy. Każdy z domów ma powierzchnię 110 m kw. i stoją na działkach o powierzchni 695 m kw. każda.

W przyszłości będzie tu duże osiedle domków jednorodzinnych, będzie woda, gaz przewodowy i kanalizacja. Będzie drogą i piękne przydomowe ogródki, a może nawet jakieś sklepy. Jak na razie, dominuje — urządzone tu nie wiadomo przez kogo — coś w rodzaju miejskiego wysypiska śmieci... Mamy jednak nadzieję, że to się zmieni, położenie osiedla jest bardzo ładne.

Na zakończenie, dla tych których interesuje sprawa budowy domów jednorodzinnych, podajemy informację Centrali Powszechnej Kasy Oszczędności: na budowę domu można uzyskać kredyt w wysokości 60 procent normatywnych kosztów budowy. Wysokość tego kredytu oblicza się biorąc za podstawę 3 tys. zł za każdy metr kwadratowy powierzchni użytkowej domu. Powierzchnia nie może jednak przekraczać 110 m kw.

Okres spłaty kredytu wynosi 30 lat, oprocentowanie — do 150 tys. zł 3 procent rocznie, powyżej tej sumy 6 procent. Celem uzyskania kredytu należy wykazać się:

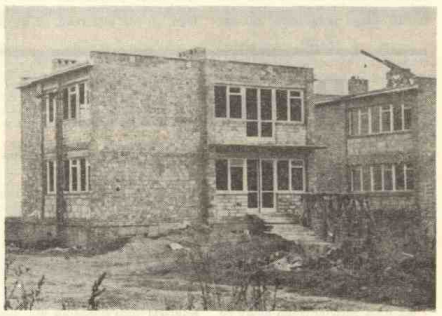
- własnością działki budowlanej lub innym prawem rzeczowym uprawniającym do tej zabudowy.
- Posiadaniem wkładu własnego w wysokości co najmniej 20 procent globalnych kosztów budowy i możliwością zgromadzenia dalszych środków niezbędnych do sfinansowania, łącznie z kredytem bankowym planowanych nakładów.
- Posiadaniem projektu technicznego domu zatwierdzonego przez służbę architektoniczno-budowlaną.
- Pozwolenie na prowadzenie robót budowlanych wydane przez właściwe władze.
- Kosztorysem (zestawieniem kosztów budowy) sporządzonym według aktualnego poziomu cen materiałów i stawek za robociznę, podpisanym przez projektanta lub kierownika budowy.

Wnioski o przyznanie kredytu należy składać we właściwym dla miejsca zamieszkania Oddziale PKO.

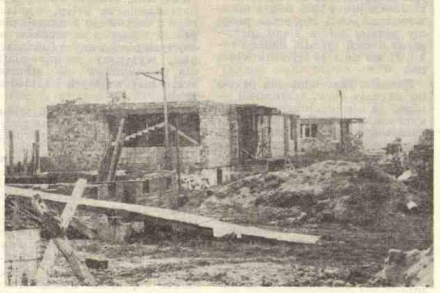
WINCENTY ZDZITOWIECKI
Fot. PIOTR BARTOSZEWICZ



Wiktor Bednarek



Taki dom, i to zbudowany własnymi rękoma — może cieszyć.



Fragment osiedla domków jednorodzinnych w Gorzowie, przy ul. Miodowej.

Rozpoczęto budowę zaplecza

Na budowie największej inwestycji przemysłu chemicznego w obecnej pięciolatce — „Police II" trwają w dalszym ciągu prace związane z niwelacją terenu. Główny udział w tej robocie bierze ciężki sprzęt: ładowarki, spycharze i samochody „Transbudu". W końcu października wartość wykonanych prac sięgała 19 mln zł. Do końca roku przewiduje się przerób w wysokości 50 mln zł. Obok prac związanych z niwelacją terenu konieczne jest szybkie przygotowanie zaplecza. Właśnie rozpoczęto roboty związane z budową pierwszych obiektów zaplecza, a głównie z przygotowaniem baraków hotelowych. Aktualnie na budowie zasadnicze roboty prowadzą: Wrocławskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych Budownictwa Przemysłowego, Nadodrzańskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, „Transbud", od listopada — gorzowska „Przemysłówka", Zielonogórskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego oraz Przedsiębiorstwo Budownictwa Kolejowego ze Szczecina. W grudniu miały się też rozpocząć roboty związane z uzbrojeniem terenu.

Jednym z najważniejszych obecnie problemów jest szybkie przygotowanie baraków hotelowych dla pracowników. Nadodrzańskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego ma w tym najpoważniejszy udział i nie leży liczyć, że firma ta potrafi sprostać trudnemu zadaniu. Baraki hotelowe są jednak niewielką częścią ogromnego programu socjalnego, który należy zrealizować w najbliższym czasie. W 1977 roku załoga wielkiej inwestycji będzie liczyć około 6 tys. ludzi, dla których trzeba przygotować miejsca w hotelach robotniczych, zorganizować sprawny transport, zapewnić szatnie i inne podstawowe obiekty. Tym sprawom poświęca się teraz szczególną uwagę ponieważ czasu pozostało niewiele. A wiadomo z doświadczeń, że dobrze zorganizowane zaplecze w znacznym stopniu decyduje o powodzeniu dużej budowy.

(dow.)

Załoga ZPBP członkiem zbiorowym przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Oczywista to prawda, że fundamentalną przesłanką pozycji naszego kraju w świecie jest klasowy i narodowy sojusz ze Związkiem Radzieckim. Daje on mocne i trwałe zabezpieczenie wszystkich interesów Polski, umożliwia jej odgrywanie roli w budowie międzynarodowego bezpieczeństwa i pokoju, umacnia jej autorytet.

Z sojuszu tego, z internacjonalistycznych więzi łączących nas z wielkim mocarstwem radzieckim, które zapoczątkowało erę socjalizmu we współczesnej historii ludzkości i pierwsze toruje światu drogę ku nowemu, możemy być dumni.

Więzi te, bliskie i wzajemne, przyjacielskie i partnerskie, wszechstronnie zacieśniamy i umacniamy. Cieszy więc fakt, że pracownicy GPBP, od października 1976 roku stali się aktywnymi członkami bratniej rodziny, członkami Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

(z)

Partia w przedsiębiorstwie

(Dokończenie ze str. 1)

za bardzo dobrą pracę na budowie Szkoły Podstawowej nr 9 w Gorzowie oraz Piotr Stefanek i Ryszard Rutkowski — za przepracowanie 54 godzin w czynie społecznym podjętym na cześć 59 rocznicy Rewolucji Październikowej i Kongresu Związków Zawodowych.

Po zakończeniu narady miesięcznej odbyło się zebranie partyjne, któremu przewodniczył sekretarz KZ PZPR, tow. Stanisław Bartuzi.

Zebrani utworzyli Oddziałową Organizację Partyjną, której I sekretarzem został wybrany Władysław Skowron, sekretarzem organizacyjnym wybrano Edwina Szafrańskiego, sekretarzem propagandy — Józefa Sikorę. Ponadto w skład egzekutywy weszli: Paweł Dorożko, Bolesław Pacyński i Władysław Skowroński.

W czasie zebrania odbyła się też uroczystość wręczenia kandydackich legitymacji partyjnych następującym towarzyszom: Krystynie Pryłowskiej, Sylwestrowi Maroszowi, Józefowi Gasinkowi, Piotrowi Warszawskiemu, Stanisławowi Małachowskiemu, Januszowi Mądrawskiemu, Andrzejowi Kornackiemu i Szczepanowi Słotwińskiemu. Legitymacje wręczał tow. Stanisław Bartuzi.

Obecnie przeszło 90 procent stanu osobowego instruktorów i personelu warsztatów Szkoły Przyzakładowej należy do PZPR.

P. D.

WiMBP GORZÓW WLKP.

Budownictwo czeka na cement z „Górażdży"

Druga połowa października br. była dla budowniczych najnowszej cementowni w kraju „Gorażdże — Chorula" bardzo gorąca, mimo wciąż padającego deszczu. Starszy mistrz budowy Jan Karłowicz zameldował ukończenie wymurówki pierwszego pieca do wypału klinkieru. Ekipy wrocławskiej „Piecobudowy" przy użyciu specjalnej aparatury wyłożyły cegiełkami chromowo-magnezytowymi tzw. strefę wypału o długości 36 m i średnicy 5,7 m. Teraz można już jeździć w piecu samochodem — stwierdzają z uśmiechem.

Zdaniem kierownika rozruchu — Stefana Warzyca — był to przełomowy moment w realizacji tej inwestycji. Dlatego zaawansowane próby technologiczne i rozruchowe rokują nadzieję, że pierwszy cement z Górażdży trafi na budowy już w bieżącym miesiącu. Kończy się okres wstępnej pracy ciągów transportowych — łączących cementownię z kamieniołami wapna. Dwa taśmociągi 3,5 km z wyrobiska w Górażdżach i ponad dziesięciokilometrowy z Folwarku dostarczyły na składowisko pierwsze 60 tysięcy ton białych brył. Na placu znajduje się też 2 tysiące ton węgla, pierwsza partia została już zmielona na pył i wysuszona. Kończą się próby przygotowywania trzeciego komponenta — syderytu.

Następnym etapem będzie zmagazynowanie tych surowców, jako tzw. zapasu buforowego w dwóch zbiornikach. Te estetycznie wkomponowane w zakład dwie wieże, obok wysokich zbiorników gotowego cementu stanowią główny akcent cementowni — widoczny z daleka. Dodajmy — cementowni bardzo nowoczesnej w skali kraju i Europy, powstającej w kooperacji z Danią.

Każdy z dwu pieców zakładu będzie dawał 150 ton klinkieru na godzinę. Wymaga to zupełnie nowych rozwiązań technologicznych całego systemu przygotowania surowca i sterowania aparaturą. Między innymi po raz pierwszy zastosowano młyn misowo - walcowy do przemiału surowców. Jego wydajność jest trzykrotnie większa niż dotychczasowych młynów — kulowych. „Elektromontaż" kończy właśnie sprawdzania instalacji elektrycznej w tym obiekcie.

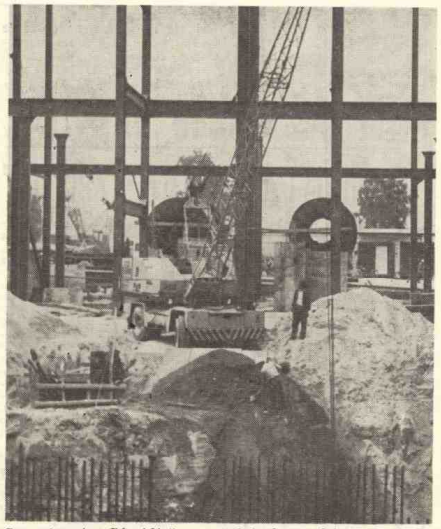
Także system wykorzystania ciepła w obiegu zamkniętym jest przykładem nowatorskich, bardzo ekonomicznych rozwiązań. Wystarczy powiedzieć, że otrzymane 1 kg klinkieru pochłonie tu około 800 kcal, podczas gdy w innych cementowniach potrzeba grubo ponad tysiąc kcal.

Obecnie na placu budowy znajduje się ponad 3 tysiące pracowników z kilkunastu firm, w tym z GPBP. Tempo prac w tym okresie jest tak duże, że dostawcy zagraniczni nie zawsze zdążają na czas z kompletowaniem części.

Grupa rozruchowa dwudziestu specjalistów, współpracujących z Instytutem Przemysłu Wiążących Materiałów Budowlanych łączy system mechaniczny cementowni w jedną całość. Pomaga im duża grupa mechaników i montażystów — przyszłych pracowników zakładu. Ich dziełem jest między innymi układ centralnej sterowni — skomplikowany system automatycznego kierowania procesem produkcyjnym. Zmontowali go sami, duńscy partnerzy służyli jedynie fachowymi radami. Elektroniczny mózg cementowni, nie ma już tajemnic przed przyszłą obsługą.

Największym problemem każdej cementowni są tysiące ton pyłów pokrywające w promieniu wielu kilometrów otoczenia zakładu. Jak zapewniają fachowcy — w Górażdżach będzie czysto. Potrójny system filtrów zastosowanych w każdym węźle przesypowym, w każdym zbiorniku i kominie powinien zapewnić niemal stuprocentowe pochłanianie pyłów. Miejmy nadzieję, że nowoczesna cementownia będzie także synonimem właściwej ochrony środowiska.

MAREK OKOPINSKI



Cementownia „Górażdże": początek budowy działu suszenia i przemiału węgla.

Byt i świadomość

W poszukiwaniu sensu życia

Zacznijmy od przypowieści.

Do pewnego Maga-Alchemika przybyli ongiś poszukiwacze sensu życia. Mistrzu — zwrócili się doń — mówią, że masz w swym laboratorium substancję, które sprawią, że dobrze będziemy się mieli do końca naszych dni. Istotnie — odrzekł Mag — otrzymacie tu, czego pragniecie. Zaczem począł narządzać pomocną miksturę. Ze szkatuły z napisem „Trud" dobył sporą porcję twarzywa i rzekł: będzie to główny składnik waszego leku. Zaczem dorzucił przygarść „Niedostytu", dopełnił „Niepokojem", a na koniec, z małego puzderka wydobył ziarno „Radości". Zdzi wili się przybysze i rzekli: nie po tośmy wędrowali tak dalego, ażeby otrzymać to, czego mamy u siebie pod dostatkiem. Odrzekł Alchemik: wracajcie zatem bez mego leku, nie sądzicie jednak, że wasz trud był daremny. Poznaliście bowiem jedną z najgłębszych tajemnic życia. Każdy przecież może przyrządzić sobie lek właściwy na jego dolegliwości z tego, co ma pod ręką, czego pełno jest wokół — tyle, że nie każdy umie dobrać potrzebne składniki we właściwej proporcji, takiej, która pospolite substancje przemienia w lekarstwo. Umieją to tylko mędrcy, oni bowiem zgłębili istotę harmonii.

Potrzeba sensu życia

Tak więc, nie same radości i ułatwienia, ale też i nie sam trud oraz zmagania z oporem tworzywa, decydują o życiu udanym, zatem o istnieniu przeżytym z poczuciem wysokiego sensu i celowości. Decyduje — jak pouczał mędrzec z przypowieści — obecność wszystkich elementów składowych życia, splecionych w dopełniającą się całość, w harmonię. Skąd jednak rozeznać się w tym układzie, jak dobrać składniki?

Nie ma gotowej odpowiedzi, jednej i obowiązującej wszystkich — jakkolwiek, pasmo mądrości ludowej i filozoficznej, przesuwające się poprzez dzieje świadomości ludzkiej, zawiera wiele wskazań godnych uwagi.

Jedno nie ulega już wątpliwości: ani na niebie, ani też na ziemi nie ma gotowych wskazań odnośnie najtrafniej obranej drogi życia, spełniającej ową potrzebę poczucia sensu życia. Określenie sensu życia to rezultat jednostkowych i grupowych poszukiwań, wysiłku rozumu i nastawienia woli — co nie znaczy, że w tych poszukiwaniach człowiek i świadomość potoczna, codzienna, zdane są tylko na siebie samych. Z dawna bowiem filozofia zajmuje się, mniej lub bardziej efektywnie dziedziną badań nad ludzkim życiem i ustalaniem optymalnych parametrów życia maksymalnie ludzkiego (w danych warunkach. Filozofowie odkryli tu zresztą wiele prawideł, które godne są szerszego zainteresowania i wykorzystania. Osta tnimi laty temat ten podjęła także psychologia i psychiatria, a także socjologia i socjotechnika. Stosunkowo pozostałe nauki o człowieku i społeczeństwie zajmą się, jak sądzę, sprawą doskonalenia ludzkiego życia, podnoszenia jednostkowego poczucia sensu życia. Dlaczego?

Psychopatologowie alarmują że ponad 20 proc. nerwic współczesnie powstaje w rezultacie utraty przez człowieka poczucia sensu życia, bądź też wiąże się z trudnościami w znalezieniu głównego celu życia, celu — którego realizacja nada istnieniu sens. W miarę, jak w rozwiniętych społeczeństwach życie nadzi jest coraz wszechstronniej zabezpieczane i regulowane, nie muszą przeto ludzie poświęcać tyle czasu i starań dla uzyskania elementarnych warunków istnienia — sta ją przed nimi nowe możliwości wyboru i działań.

Dłuższa perspektywa życia i towarzyszące temu rozeznanie w wielorakości ludzkich kultur, stawia przed jednostką problem określnia odległych celów, wykraczających poza najbliższe dni i tygdnie. Rozpad tradycyjnych grup ludzkich, które dotąd wyznaczały jedno właściwie miejsce dla jednostki w całokształcie świata — niejako za człowieka i często wbrew jego pragnieniom, prowadzi do nowej sytuacji człowieka. Człowiek w nowoczesnym społeczeństwie wchodzi jednocześnie do wielu grup społecznych, często rządzonych przez regulamin i kierowanych przez narzędne względem nich instytucje (których osobiście się nie zna). Przed człowiekiem współczesnym stanęły przeto nowe problemy, takie — z którymi, na szerszą skalę, ludzie poprzednich epok nie mieli do czynienia. Przede wszystkim to, że już nie można liczyć na to, że ktoś czy coś pokieruje naszym życiem; musimy sami, każdy niejako osobno, pokierować własnym życiem. Kiedy bowiem nie można wiązać się z konkretnymi ludźmi, członkami małej grupy, gdyż należy współdziałać z wielo ma jednocześnie — przed człowiekiem wyraźniej staje nakaz wyboru idei, z natury abstrakcyjnej i odsłaniającej się w odległej perspektywie czasu.

Wzrost możliwości i zaspokojeń, budząc nowe potrzeby — stopniowo ukazuje, na bazie możliwości technicznych, materialnych — nowe obszary życia duchowego, rozgałęzionego w kulturze dostępnej niegdyś tylko dla klas uprzywilejowanych. Można wybierać w coraz bogatszym świecie kultury, materialnej i duchowej, stąd natarczywie zjawia się pytanie: w imię czego wybierać, jakie wybory są lepsze ze względu na spodziewaną wartość całego życia?

Życie celowe

Na gruncie psychologii, jak powiedziano, nastawienie człowieka zmierzające do nadania swemu życiu sensu, jest już badane i określane w kategoriach praktycznych, co prowadzi do powstania nowej dziedziny leczenia — ukazywania ludziom możliwego sensu ich życia w przypadku, gdy sami nie potrafią go określić. Odsłania się tu zresztą szersza dziedzina działania, angażująca wiele dyscyplin humanistycznych, w tym zwłaszcza filozofię — zmierzających do kształtowania klimatu społecznego, na które składa się przecież global ne poczucie sensu działań całego społeczeństwa, zaufanie do przyszłości i poczucie ciągłości czasu historycznego. Obok więc „terapii egzystencjalnej" powstaje potrzeba wyłonienia dyscypliny ide ologicznej i politycznej, zatem ra czej socjotechnicznej, której zadaniem byłoby ogarnąć i kształtować twórczy klimat życia społecznego i jednostkowego.

Wracając do psychologii, odwołajmy się do niektórych ustaleń dotyczących sposobów zaspokajania potrzeby sensu życia i kłopotów, jakie mogą się tu pojawić.

Na pierwszym miejscu postawimy pracę, wysiłek, dążenie do zdobycia określonego, wymiernego najczęściej celu. Analiza egzystencji udanych wskazuje najczęściej na to właśnie, że człowiekowi udało się realizować w otaczającym świecie samego siebie, odnajdywać siebie samego w wytworach własnej materialnej działalności, potwierdzać się — jak mówił Marks — w działaniu przekształcającym świat.

Poczucie sensu życia pojawia się także wtedy, gdy podejmuje my jakąś „misję", działamy na rzecz określonych osób, idei czy instytucji. Częstym motywem jest przyjęcie roli opiekuna spolegliwego względem innych, np. rodzice chcą żyć dla dzieci). Wiele ludzi poprzez szczególne upodobania (hobby), w tym zwłaszcza sport — osiąga poczucie wartości życia.

Wyższą formą osiągnięcia w życiu naczelnego sensu, zresztą nie pozostającą w sprzeczności z już ukazanymi — jest przywołanie, zatem studiowanie i rozwijanie, określonej koncepcji filozoficznej.

Kłopoty z sensem życia

Recepta na życie sensowne zawiera się — jak to podkreślał Mag-Alchemik — w proporcji: składników, które wypełniają życie i tych, które tworzą osobowość człowieka. Jeżeli przeto jednostka nie uwzględni możliwości, jakie zawiera jej osobowość, w tym zwłaszcza zdolności — szybko popadnie w konflikt z celem, gdyż ten okaże się nieosiągalny.

Bywa też, że człowiek przyjmuje cel bliski i osiągalny, ale z chwilą realizacji celu znajduje się jakby na początku drogi — musi szukać nowego celu. Przyjęty przez człowieka cel winien być dość ogólny i odległy, a jednocześnie dozwalać na stosowanie wielu dróg dla jego osiągnięcia. Przy tym jednak nie może to być cel zbyt ogólnikowy. Istotne jest także i to, ażeby przyjęty cel był moralnie godziwy i społecznie akceptowany. Działamy dzięki innym i najczęściej ze względu na innych ludzi.

Częstą wadą działania jednostek zdolnych i dynamicznych jest robienie kariery poprzez wchodzenie w tzw. układy, zatem wiązanie się z osobami — nie zaś z wartościami i celami ponad jednostkowymi. Ludzie zmieniają się i są zmieniani — czego konsekwencje zawsze są groźne dla poczucia sensu życia: traci się stanowisko, bądź traci się twarz, poczucie godności, szacunku dla samego siebie.

Jak widzimy, wybór sensu życia to nie tylko sprawa wiedzy, ale także serca, a może szczególnie charakteru.

doc. dr Władysław Kot

Regulamin podziału zakładowego funduszu nagród

Na KSR zatwierdzono nowy regulamin podziału zakładowego funduszu nagród. W regulaminie tym stwierdza się m. in., że pracownik ma prawo do nagrody je żeli przepracował nienagannie w zakładzie pracy cały rok, a także wówczas, jeżeli rozpoczął pracę nie później niż w ciągu pierwszych dwóch tygodni danego roku, tj. do dnia 14 stycznia włącz nie.

Ponadto, pracownik ma prawo do nagrody (tzw. trzynastki) — mimo że nie przepracował w danym zakładzie całego roku kalendarzowego — jeżeli został zatrudniony w wyniku: przeniesienia służbowego (jeżeli przejście z in nego zakładu nastąpiło za zgodą obu zakładów, a przerwa w pracy nie trwała dłużej niż 10 dni), w wyniku powrotu do zakładu po odbyciu czynnej służby wojskowej (w terminie przewidzianym przepisami o ciągłości pracy) oraz w wyniku powrotu z bezpłatnego urlopu udzielonego matkom opiekującym się dziećmi.

Przepis ten stosuje się także do pracownika, który nie przepracował całego roku i odszedł z zakładu w związku z okolicznościami, o których mowa w ustawie i o zasadach tworzenia i podziału funduszu nagród zakładowych, jak również w związku z przejściem na emeryturę lub rentę inwalidzką, w związku z rozwiązaniem stosunku pracy za wypowiedzeniem przez zakład, lub w drodze porozumienia stron, w związku z rozwiązaniem umowy o pracę przez zakład bez wypowiedzenia i bez winy pracownika.

W tych wypadkach warunkiem przyznania nagrody jest przepracowanie w zakładzie pracy wypłacającym nagrodę co najmniej 6 miesięcy, z tym, że wysokość nagrody w tym wypadku powinna być proporcjonalna do przepracowanego okresu.

Regulamin ustala także fundusz nagród dla uczniów Szkoły Przyzakładowej odbywających praktyczną naukę zawodu w GPBP. Warunkiem przyznania uczniowi nagrody jest: przepracowanie całego roku, osiągnięcie przeciętnej oceny 3,5, odpowiednia frekwencja na zajęciach praktycznych, zaangażowanie w pracy społecznej na rzecz szkoły.

Nagroda indywidualna nie może przekroczyć 500 zł.

Wysokość indywidualnej nagrody dla pracownika ustala się na podstawie wynagrodzenia za czas efektywnie przepracowany i wynagrodzenia za urlop, wypłaconego z osobowego funduszu płac, premii i nagród ze środków nie objętych planowanym funduszem płac, wyjąwszy premie płatne dla pracowników na stanowiskach kierowniczych i samodzielnych.

Ponadto wysokość indywidualnej nagrody ustala się na podstawie wynagrodzenia wypłaconego z osobowego funduszu płac za czas efektywnie nie przepracowany w związku ze zwolnieniem od pracy na podstawie przepisów w tej sprawie, a także przepisów w sprawie zasad kierowania pracowników do szkół dla pracujących i na studia — jeżeli te przepisy przewidują wypłatę wynagrodzeń za czas tych zwolnień.

Do tego naliczania nagrody bierze się także wynagrodzenie za okres choroby, za czas zwolnienia dla sprawowania osobistej opieki nad dzieckiem, za czas urlopu macierzyńskiego i wynagrodzenie za czas odbywania ćwiczeń wojskowych obliczonego jak za urlop.

Indywidualne nagrody przyzna je dyrektor przedsiębiorstwa w porozumieniu z Radą Zakładową w oparciu o ocenę wyników pracy. Nagroda ulega zmniejszeniu o 20 proc. za opuszczenie części lub całego dnia bez usprawiedliwienia, 50 proc. za 2 dni lub dwukrotne opuszczenie bez usprawiedliwienia części dni pracy, od 10 — 100 proc. za złe i niedbałe wykonywanie pracy, o 50 proc. za zakłócenie porządku i spokoju w miejscu pracy, od 10—100 proc. za niewykonywanie poleceń służbowych i za niewłaściwy stosunek do przełożonych i współtowarzyszy pracy, od 5—100 proc. za nieprzestrzeganie przepisów bhp i ppoż., 50 proc. za nadużycia w zakresie otrzymywania świadczeń związanych z ubezpieczeniem społecznym lub inymi świadczeniami socjalnymi, od 5—100 proc. z nieprzestrzeganie tajemnicy państwowej i służbowej.

Pracownik traci prawo do nagrody jeżeli: ze swojej winy wyrządził szkodę zakładowi, usiłował zagarnąć lub zagarnął jego mienia, przystąpił do pracy w stanie nietrzeźwym lub spożywał alkohol w zakładzie pracy, opuścił bez usprawiedliwienia więcej niż 2 dni pracy.

Obniżenie jakości produkcji lub wadliwe wykonywanie robót z winy pracownika — powoduje: zmniejszenie nagrody o 50 procent w przypadku drugiej pisemnej uwagi, utratę prawa do nagrody w przypadku otrzymania trzeciej pisemnej uwagi.

Z kwoty zakładowego funduszu nagród — po zastosowaniu zmniejszeń z tytułu stażu pracy i kar — wyłącza się 50 tys. zł do dyspozycji dyrektora na indywidualne nagrody dla pracowników odznaczonych honorową odznaką: „Zasłużony pracownik GPBP" i dla innych wyróżniających się pracowników.

Pracownik na stanowisku kierowniczym otrzymuje nagrodę, jeśli spełnił określone warunki, a ponadto jeżeli zostały wykonane zadania wyznaczone przez jednostkę nadrzędną. Powyższa zasada obowiązuje także przy nagradzaniu pracowników zwolnionych od pracy zawodowej do pełnienia stałych funkcji w organach samorządu robotniczego i radach zakładowych. Wysokość indywidualnych nagród dla dyrektora, jego zastępców i głównego księgowego zatwierdza jednostka narzędna.

Pracownicy zatrudnieni po 31 grudnia 1972 roku otrzymują nagrody w następnej wysokości: 50 proc. za pierwszy rok pracy, 75 proc. za drugi rok, 100 proc. za trzeci i dalsze lata pracy.

Absolwentom zasadniczych szkół zawodowych, szkół średnich oraz wyższych, którzy po raz pierwszy podejmują pracę w zakładzie, okres nauki w tych szkołach wlicza się do okresów zatrudnienia.

Za lata pracy uważa się lata kalendarzowe, za które pracownik nabył prawo do nagrody. Z okresów tych nie należy wyłączać lat, za które pracownik nie otrzymał indywidualnej nagrody w związku z niezachowaniem warunkiem uprawniających do jej uzyskania.

Część zakł. fund. nagród, stanowiącą różnicę pomiędzy nali czonym funduszem nagród a su ma wypłaconych nagród indywidualnych przeznacza się: 50 proc. na zakładowy fundusz mieszkaniowy, 25 proc. na dodatkowe finansowanie działalności umożliwiające korzystanie w szerszym zakresie przez dzieci pracowników — ze żłobków, przedszkoli, innych zakładów opiekuńczych, obozów, kolonii i zimowisk oraz finansowanie urządzeń komunalnych i środowiskowych z zakresu opieki nad dzieckiem, z których korzystają dzieci pracowników.

Ponadto 25 proc. przeznacza się na nagrody dla pracowników, którzy wnieśli szczególnie duży wkład w realizację gospodarczych i społecznych zadań zakładu oraz dla pracowników którzy przyczynili się do szybkiego wdrożenia oraz rozwoju produkcji wyrobów o wysokim poziomie nowoczesności i użyteczności, jak też do oszczędności surowców i materiałów. Dla najlepszych mistrzów i wychowawców młodzieży, dla pracowników legitymujących się długoletnim stażem pracy w przedsiębiorstwie, dla pracowników wyróżnionych Honorową Odznaką GPBP.

Dyrektor może przyznać nagrody także: pracownikom, którzy w danym roku otrzymali pochwałę na piśmie, kadrze OHP, przy GPBP oraz pracownikom Przychodni Przyzakładowej (nie objętych funduszem płac przedsiębiorstwa). — Środki nie wykorzystane w danym roku powiększą środki przeznaczone na ten cel w roku następnym.

Ustala się następujące zasady nagradzania pracowników wyróżnionych Honorową Odznaką GPBP: Nagroda dla odznaczonych wynosić będzie 10 proc. przysługujących w danym roku kwoty nagrody indywidualnej. Przywilej ten przysługuje w każdym roku posiadania odznaki i przepada z chwilą jej utraty. Nagroda przepada za ten rok, w którym pracownik nie nabył prawa do nagrody indywidualnej w wymiarze podstawowym lub indywidualna nagroda została zmniejszona zgodnie z regulaminem.

Wypłata nagród indywidualnych następuje nie później niż w ciągu pierwszych trzech miesięcy roku następującego po roku, za który przysługuje nagroda. Termin ten nie obowiązuje przy wypłacie nagród dla pracowników na kierowniczych stanowiskach, dla których wypłata nagród następuje po zatwierdzeniu sprawozdania finansowego.

Wysokość indywidualnej nagrody dla pracowników zatrudnionych na budowach prowadzonych poza granicami kraju, ustala się na podstawie wypłaconego wynagrodzenia w złotówkach.

Regulamin wchodzi w życie z dniem 1. 01. 1976 roku.

WiMBP GORZÓW WLKP.

Zasłużeni pracownicy ZSB



Zdzisław Bas.

Arkadiusz Elas w 1960 r. ukończył studia fizyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Od tego czasu nieprzerwanie pracuje w tej samej szkole, która obecnie nosi nazwę Zespołu Szkół Budowlanych. Od początku uczył i uczy nadal fizyki. Starał się zainteresować tym przedmiotem swoich uczniów. W czasie swoich wystąpień w radiowęźle szkolnym zawsze wtrącał jakąś ciekawostkę z dziedziny fizyki. Wychował też kilku absolwentów, którzy pełnią obecnie odpowiedzialne funkcje, np. Stanisław Pryputniewicz jest wykładowcą Politechniki Poznańskiej. Niektórzy wychowankowie nadal utrzymują z prof. Elasem kontakty, mimo, że opuścili mury tej szkoły 8 — 10 lat temu.

Nie należy się więc dziwić, że w 1971 roku powierzono mu funkcję zastępcy dyrektora do spraw dydaktycznych. Ma teraz wiele obowiązków, a wśród nich m. in. dbałość o stronę naukowo - dydaktyczną szkoły, o poziom nauczania, wyposażenie gabinetów. Organizuje i prowadzi akademie, szkolne imprezy widowiskowo-sportowe.

Dba o rozwój sportu w szkole, bardzo się nim interesuje, ponieważ sam również czynnie uprawiał sport: w latach 1960-72 grał w piłkę nożną w „Warcie" Gorzów. Otrzymał za to srebrną odznakę OZPN. Cieszy się każdym sukcesem sportowców szkoły, dumny jest z tego, że w ub. roku szkolnym Zespół Szkół Budowlanych zajął III miejsce w województwie, a w niektórych dyscyplinach pierwsze: w kolarstwie, wioślarstwie i oczywiście w piłce nożnej. Prócz sportu uwielbia lekturę książek dotyczących II wojny światowej, lubi też muzykę współczesną.

Przez koleżanki i kolegów jest bardzo lubiany za bezpośrednie miłe i koleżeńskie odnoszenie się do nich.

Dyr. Elas jest bardzo zadowolony z pracy w tej szkole, dlatego pracuje tu już 16 lat. Współpraca z kolegami i dyrekcją Szkoły układa się dobrze, bo każdemu zależy, by szkoła stawała się coraz bardziej nowoczesna i czyniła stałe postępy.

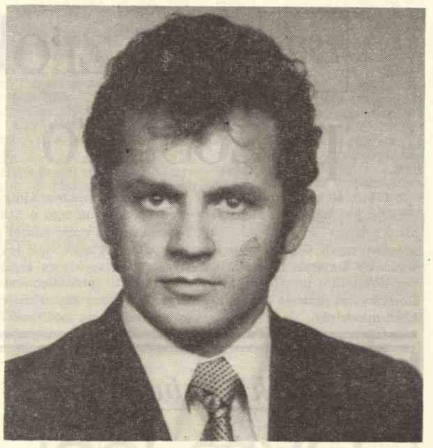
Za swą pracę otrzymał szereg wyróżnień, a wśród nich nagrodę I stopnia Kuratora Oświaty i Wychowania, medal „Za zasługi dla rozwoju województwa zielonogórskiego" oraz listy pochwalne Ministra OiW.

„ZENCI"

* * *

Zdzisław Baś rozpoczął pracę w Zespole Szkół Budowlanych w 1969 roku jako stypendysta Kuratorium Oświaty i Wychowania w Zielonej Górze.

Od razu przydzielono mu bardzo odpowiedzialne zadanie —nadzór młodzieży przy budowanej w czynie społecznej auli. Roboty prowadził wtedy pan Kozub (dziś już na emeryturze). Wywiązał się doskonale, więc dyrekcja ZSB przydzieliła inż. Basiowi osobisty nadzór przybudówki, w której mieszczą się: garaż, sale nr 60, 63, 15 oraz inne. Był wtedy kierownikiem budowy, inspektorem i zaopatrzeniowcem w jednej osobie. Wartość tego czynu społecznego wynosi ponad 700 tys. złotych. Ostatnio mgr inż. Baś brał udział przy rozbudowie warsztatów szkolnych. Organizował też laboratorium wyrtzymałościowe i gabinet przedmiotowy. Prof. Bas dał się poznać jako zdolny i utalentowany inżynier budowlany, dobry fachowiec. Jeszcze do niedawna nikt nie wiedział (nawet dyrektor), że kończy drugi fakultet na WSInż. w Zielonej Górze. Na wydziale budownictwa lądowego uzyskał dwa tytuły: mgr inż. budownictwa miejskiego i przemysłowego oraz budownictwa drogowego. Studiując zaocznie nie korzystał z żadnych ulg i przywilejów, z delegacji i dni wolnych, gdyż uważał to za sprawę prywatną. Dobro szkoły ma zawsze na względzie. Prace dyplomowe rozdziela i nadzoruje z myślą, by była pomocą lub korzyścią dla szkoły. Profesor Baś uczy przedmiotów zawodowych ważnych dla budownictwa, takich jak: statyka, konstrukcje budowlane, projektowanie konstrukcyjne i mechanika budowalna. Ponieważ zawsze wyróżniał się bardzo pilnym przygotowaniem do lekcji i świetnym ich prowadzeniem pod względem metodycznym oraz wzorowym wywiązywaniem się z powierzonych obowiązków, został mianowany zastępcą dyrektora do spraw technicznych.



Arkadiusz Elias

Funkcję tę pełni od 1971 roku, a zakres jego obowiązków znacznie się powiększył. Oto ważniejsze z nich. Zajmuje się Policealnym Studium Zawodowym, Technikum dla Przodujących Robotników oraz Zasadniczą Szkołą Zawodową Dokształcającą. Ponadto w gestii jego są prace organizacji szkolnych LOK, PCK, LOP, komisji przedmiotowo - zawodowych, praktyki zawodowe, elektromontaż, praktyki kierowców - mechaników pojazdów samochodowych i sklepik szkolny.

Współpraca z dyrekcją ZSB układa się dobrze, oparta jest na wzajemnym zaufaniu. Za swą pracę otrzymał nagrodę III stopnia Ministra OiW oraz nagrody dyrekcji. Przyznano mu tytuł Nauczyciela Dyplomowanego. Obecnie jest kandydatem do PZPR.

Wśród koleażnek i kolegów dyr. Baś ma opinię miłego, spokojnego i opanowanego kolegi. Jest koleżeński i wesoły, potrafi rozładować smutny nastrój jakimś żarcikiem, przez co jest bardzo lubiany.

Jego wielkim hobby było szybownictwo. Jest pilotem szybowcowym i samolotowym III klasy, ale obecnie nie ma go gdzie uprawiać, bo w Gorzowie nie ma aeroklubu. Na uwagę zasługuje też fakt, że uprawiał wyczynowo gimnastykę w Kaliszu. Jeszcze dziś można mu pozazdrościć zgrabnej i smukłej sylwetki.

Pokłosie dwóch ankiet

Czego oczekują rodzice od swojej szkoły

Przyznać trzeba, że sondaż opinii uczniowskiej o pracy szkoły jest dostateczny, o czym świadczy szereg artykułów, ogłaszanych w „Głosie Nauczycielskim" i w innych czasopismach pedagogicznych. Sam kiedyś pisałem o przeprowadzonej ankiecie na temat „Co myślą moi uczniowie?" („Głos Nauczycielski" nr 27 z 1963 r.). Zbyt mało jednak wysiłków zmierzających do zorientowania się w opinii domu rodzicielskiego o szkole — jak dotąd — widać nie tylko podczas lektury czasopism pedagogicznych, lecz także w codziennej praktyce dydaktyczno - wychowawczej.

Obecnie szkolnictwo przeżywa okres prób i reform, nauczyciele poszukują nowych metod dydaktycznych i wychowawczych. Wydaje mi się jednak, że nawet największy wysiłek pedagogiczny nie spełni swego zadania, gdy nie znajdzie aprobaty domu rodzicielskiego. Jest to, oczywiście truizm, ale jakże często o tej starej prawdzie zapomina się w czasie podejmowania wysiłku „naprawy", a żałuje wówczas, gdy eksperyment, „odkrywcza" metoda wychowawcza, zdawałoby się „niezawodny" środek okazują się po pewnym czasie — nieskuteczne. Siła rozpędu wysiłku pedagogicznego stopniowo maleje, następuje rozczarowanie, gdy nie osiąga się zamierzonych rezultatów.

Osobiście jestem przekonany, że zasadniczy błąd wszystkich tego rodzaju poszukiwań wychowawczych tkwi w nieliczeniu się z pomocą rodziców. A wiemy przecież, że nawet „siłaczki" przegrywały! Aby szkoła mogła rozwijać swoją działalność dydaktyczno-wychowawczą i kształtować swój ideał ucznia, musi orientować się, w jakim stopniu posunięcia dyrekcji i grona nauczycielskiego znajdują aprobatę w domu.

Każdy typ szkoły, nawet każda szkoła, mają swoje charakterystyczne środowisko rodzicielskie. Bardzo specyficzne — mają szkoły budowlane.

Na przykład młodzież naszej szkoły wywodzi się, przeważnie, ze środowisk wiejskich i robotniczych. Bardzo mały odsetek uczniów w ZSB pochodzi z tzw. sfer inteligenckich; nie ma tu absolutnie dzieci lekarzy, adwokatów, inżynierów, farmaceutów, bardzo rzadko spotkać można dzieci urzędników i nauczycieli. Duży procent stanowią uczniowie spoza terenu miasta Gorzowa Wlkp. Poznanie więc środowisk pozamiejscowych było o wiele trudniejsze niż z pobliża szkoły. Poza tym rodzice — chłopi są bardziej zamknięci, niechętnie mówią o sprawach rozgrywających się pośród czterech ścian ich mieszkania. Częściej natomiast szkoła spotyka się z trudnymi warunkami materialnymi uczniów, z bardzo licznymi rodzinami, z obojętnością co do losów aktualnego ucznia, z mniejszym zapotrzebowaniem na naukę, z nadzieją szybkiego przyuczenia zawodowego i rychłej pracy zarobkowej dzieci.

Niemniej rodzice — jak wszędzie — tak i naszych uczniów obserwują szkołę, oceniają pracę nauczycieli, komentują pracę wychowawczą, śledzą wysiłki organizacyjne. Świadczy o tym ankieta, jaką przeprowadziłem wśród rodziców. Była to ankieta imienna, która dała mi obraz grup zawodowych rodziców, zorientowała w ich sytuacji materialnej, przynależności partyjnej, a przede wszystkim, co było najważniejszym założeniem, pozwoliła ustalić życzenia i propozycje rodziców oraz ich ocenę dotychczasowej pracy.

A oto dwa, najistotniejsze pytania przeprowadzonej ankiety:

a) Co uważa Pan (Pani) za pozytywne w pracy szkoły?

b) Co, wg Pana (Pani), należałoby zmienić w pracy szkoły? Uwagi, życzenia.

W ankiecie wypowiedziało się 246 rodziców; 142 mieszka na wsi, 104 — w mieście. Rzecz charakterystyczna, rodzice przeważnie zadowoleni są z dyscypliny wymagań jakie stawia się uczniom zgodnie z nowym „Kodeksem ucznia"; rodzice doceniają walkę nauczycieli z paleniem tytoniu, przebywaniem uczniów poza szkołą w czasie godzin lekcyjnych, czyli — jak piszą rodzice — „zainteresowanie się szkoły życiem pozaszkolnym młodzieży".

Z uznaniem oceniają rodzice możliwość stałego kontaktu z pedagogami w ciągu semestru; w szkole naszej w każdy pierwszy czwartek miesiąca, w godz. od 17 do 19 wszyscy nauczyciele — wychowawcy przebywają w auli szkolnej, gdzie przeprowadzają rozmowy z tymi rodzicami, którzy przyszli zorientować się w nauce i zachowaniu swoich dzieci. Zadaniem tych spotkań nauczycieli z rodzicami jest udzielenie nie tylko informacji, lecz przede wszystkim — wskazówek, jak zorganizować uczniowi warunki pracy domowej, jak zareagować na złe postępowanie, co robić, gdy młody człowiek przeżywa swoje „dojrzewanie".

Rodzicom podoba się inicjowanie prac społecznych, szczególnie na rzecz własnej szkoły, działalność niektórych kół zainteresowań i tzw. kół wyrównywania wiedzy (szczególne osiągnięcia ma w tym zakresie pani mgr Magdalena Cielecka), a także szkolne uroczystości, organizowane tradycyjnie z okazji Dnia Budowlanych, rocznicy Rewolucji Październikowej, 1 maja. Pozytywnie oceniają wprowadzenie i kontynuowanie koncertów Poznańskiej Filharmonii, organizowanie wyjść do teatru i kina, pisząc: „podoba się nam to, bo wychowuje nasze dzieci".

Doceniają także współpracę z Komitetem Rodzicielskim i GPBP. Bardzo wysoko oceniają rodzice wydawanie drugiego śniadania w postaci gorącego mleka (w szkole aktualnie wydaje się 320 porcji), serwowanego przez Komitet Rodzicielski i śniadania regeneracyjnego, dostarczanego przez GPBP.

Z uznaniem piszą o rytmiczności odbywania zajęć lekcyjnych (w naszej szkole tylko niektóre przedmioty nie są systematycznie realizowane na skutek choroby nauczycieli), dobrym organizowaniu zajęć praktycznych (zawodowych), szybkim informowaniu o nieobecności uczniów w szkole.

Wniosek jest bardzo prosty; rodzice potrafią docenić nie tylko naukę i szkolenie zawodowe, lecz także, a może przede wszystkim, współpracę szkoły z domem, ułatwienie osobistych kontaktów, kontrolę młodzieży poza szkołą. Wydaje się, że rodzice oczekują od szkoły, aby przejęła w większym stopniu funkcję wychowawczą i kierującą uczniami, co wiąże się z pewnym osłabieniem więzi rodzinych i „wymykaniem się" dzieci spod kontroli domowej.

A co rodzice chcieliby zmienić w pracy szkoły? Propozycje są różne, np. postulują rodzice nasilenie dyskusji z młodzieżą na tematy ją interesujące (uprzednio należałoby wysondować zainteresowania) oraz rozmów na tematy międzynarodowe i sprawy bliskie młodemu człowiekowi.

Odrębny rozdział propozycji dotyczy organizowania dokształcania uczniów słabszych w organizacjach młodzieżowych (HSPS i ZSMP), na kółkach przedmiotowych i w specjalnych grupach za opłatą; rodzice zwracają uwagę na słaby rozwój w naszej szkole idei olimpiad przedmiotowych. Myślą rodzice także o organizowaniu spotkań młodzieży z ciekawymi ludźmi, pisarzami, o prelekcjach dla nich samych.

Można więc podsumowanie zakończyć stwierdzeniem, że rodzice oczekują od szkoły nie tylko przygotowania zawodowego uczniów, lecz także pracy nad ogólnym rozwojem kulturalnym i duchowym ucznia; aprobują wysiłki pedagogiczne szkoły i dlatego chcą bliskich kontaktów z ludźmi, którzy uczą i wychowują ich dzieci, szukają pomocy i rady; jeśli nauczyciel potrafi spełnić te oczekiwania, wtedy cieszy się uznaniem i autorytetem, a w każdy pierwszy czwartek miesiąca ma wielu chętnych do rozmowy rodziców.

Nauczyciele muszą wykorzystać tę okazję i utworzyć naprawdę wspólny front wychowawczy. Dopiero wtedy można oczekiwać powodzeń w pracy dydaktyczno-wychowawczej. Sądzę, że i zakład pracy, GPBP, także stanowić będzie mocne ogniwo tego frontu wychowawczego.

KTO UCZY DORASTAJĄCĄ MŁODZIEŻ — JAK ŻYĆ?

Warto zastanowić się, jaki wpływ mają rodzice na kształtowanie się postaw ideowo-moralnych dorastającej młodzieży oraz nad tym, czy nauczyciele w swojej pracy wychowawczej potrafią skutecznie wpływać na zmiany wyobrażeń o świecie swoich wychowanków.

Warto dlatego, że nasze obiegowe pojęcia w świetle badań ankietowych nie znajdują potwierdzenia. W Zespole Szkół Budowlanych przeprowadzone zostały badania ankietowe wśród uczniów klas maturalnych 5-letniego Technikum Budowlanego, celem których było stwierdzenie, jak duży jest wpływ rodziców i nauczycieli na dorastającą młodzież. Ankietę bezimienną przeprowadzono wśród 42 uczennic, z których 37-posiadało oboje rodziców, 2 — tylko ojca, 3 — tylko matkę; 40 uczennic stwierdziło, że rodzice żyją razem, 1 — że rodzice rozwiedli się, 1 — pozostawił ojciec ją i matkę.

Jak więc z zestawienia wynika, ankietowane uczennice mają na ogół normalne domy rodzinne, żyją w typowych układach i sytuacjach. Można więc uogólnić, że badana grupa jest reprezentatywna dla całej młodzieży; wprawdzie badania przeprowadzono tylko wśród dziewczyn, ale porównanie wyników z badaniami wśród chłopców z innych szkół dało zbieżny obraz.

Okazuje się, że matka — przede wszystkim — troszczy się o ubiór dziecka (22 odp.), rozrywkę, natomiast oboje rodzice o jego naukę (24 odp.), wychowanie (31 odp.) i jedzenie (28 odp.); słowem i matka, i ojciec — jednakowo zabiegają, aby dziecku zapewnić podstawowe warunki materialnej egzystencji. Matka jednak o wiele częściej występuje w odpowiedziach niż ojciec — jako ta osoba, która myśli o córce. Matka też występuje w roli zdecydowanego powiernika, z którym rozmawia się o kłopotach w szkole (22 odp.); o swoich koleżankach i kolegach (22 odp.), o swoich zamiarach życiowych (15 odp.), o religii i Kościele (9 odp.). O sukcesach natomiast rozmawia młodzież z obojgiem rodziców (22 odp.). Matka więc jest tą instancją, do której można się zwrócić w sprawach trudnych lub niesprecyzowanych (zamiary życiowe), z którą można poplotkować; ojciec natomiast — liczy się jako autorytet, uznanie którego napawa dumą, a radość z sukcesu w ten sposób staje się jeszcze pełniejsza. O czymże rozmawiają dziewczęta ze swoimi rodzicami? Przede wszystkim o ubiorze, o nauce i o przyszłych planach; poza tym o kolegach, o sąsiadach, o Kościele, o pracy i bardzo rzadko o miłości i o postępowaniu ludzi.

Jest to niezwykle zaskakujący wynik. Okazuje się, że rozmowy z rodzicami dotyczą spraw drugorzędnych w wychowaniu i przy gotowywaniu do przyszłego życia (ubiór, kolega, sąsiadka), na tomiast mało jest szczerych rozmów o tym, co dotyczy młodej osoby, a więc rodzącego się uczucia sympatii lub miłości oraz o umiejętności wartościowania postaw etyczno-moralnych innych ludzi, a więc i postaw samej młodzieży.

Jest to niewątpliwie zjawisko negatywne, gdyż sugeruje, że zmienia się rola rodziców, którzy przyjmują na siebie, i chyba nie źle się wywiązują z niego, obowiązek zapewnienia swym dzieciom dobrych warunków materialnych, ale nie troszczą się o ich życie duchowe, o ich przymioty charakteru i właściwy stosunek do ludzi i do samego siebie, do życia. Nawet matka, z którą więcej rozmawia się o tym, co dręczy, nie jest — przysłowiowym — nauczycielem cnót i patriotyzmu. Częściej nawet ojciec jest tym, z którym omawia się postępowanie także nauczycieli. Matka natomiast wybitnie wpływa na kształtowanie się uczuć i postaw religijnych młodzieży; ona — w tym zakresie — jest autorytetem. Matka też ma u swych dzieci — w ogóle — większy autorytet niż ojciec. Nauczyciele natomiast nie są autorytetami — w sensie ogólnym — dla większości młodzieży.

Także lektura, radio i telewizja — nie są oceniane jako czynniki kształtujące postawy i uczące wartościowania dobra i zła.

Sumując, należy stwierdzić, iż — po pierwsze — zmalała rola wychowawcza ojca w domu i nauczyciela — w szkole, po drugie — dom i rodzice nie potrafią już dorastającej młodzieży pomagać w rozwiązywaniu najtrudniejszych problemów — etyczno-moralnych.

Kto więc uczy dorastającą młodzież — jak żyć?

Warto się nad tym zastanowić, póki jeszcze nie za późno!

RYSZARD GROMIEC

WiMBP GORZÓW WLKP.

ZSMP Do zrobienia pozostało wiele

Z faktu, że każda młoda generacja jest kolejną zmianą w historycznym ciągu pokoleń pracowniczych GPBP wyprowadzamy wniosek, iż udział w decydowaniu o losach przedsiębiorstwa jest prawem i obowiązkiem młodzieży.

Niejednokrotnie mogliśmy się przekonać, że od tego w jakim stopniu młoda część naszej załogi potrafi wiązać swój los osobisty i perspektywy życiowe z rozwojem przedsiębiorstwa, rozumie i umie przewidzieć jego potrzeby, zna możliwości, zależy w rezultacie w poważnym stopniu realizacja nakreślonych dla przedsiębiorstwa zadań.

Rok 1976 charakteryzował się szczególnym wkładem młodzieży ZSMP-owskiej w wypracowywaniu wielu efektów na rzecz przedsiębiorstwa i środowiska. Zakładowa organizacja młodych ludzi aktywnie uczestniczyła w realizowaniu inicjatyw potrzebnych dla zaspokojenia aktualnych potrzeb gorzowskiej „Przemysłówki" i ma na tym polu swej działalności duże osiągnięcia.

Obecnie Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej przy GPBP liczy około 90 członków. ZSMP-owcy zgłaszali się do prac społecznych na terenie budów w Gorzowie i Zielonej Góry. Ci, którzy się zgłosili i uczciwie pracowali — swą postawą i zaangażowaniem dali dowód, że na aktyw młodzieżowy naszej organizacji można liczyć. Wszyscy oni stanęli na wysokości zadania.

Młodzież nasza brała czynny udział w Turnieju Młodych Mistrzów Gospodarności: przeprowadzony przez nich przegląd stanowisk pracy dał nam obraz wielu niedociągnięć, które trzeba było z miejsca i w zdecydowany sposób eliminować.

W Turnieju Młodych Mistrzów Techniki (1975 r.) pracownicy złożyli do oceny 73 wnioski racjonalizatorskie, z których 29 zostało wdrożonych — przynosząc efekt 550 tys. zł. Już w I półroczu 1976 roku młodzi racjonalizatorzy złożyli 19 wniosków, a do końca roku niewątpliwie zgłoszono ich jeszcze więcej, co powiększy konto efektów wdrożeniowych.

W 1976 roku nasi młodzi pracownicy wzięli udział w wielu innych czynach społecznych, naprzykład przeprowadzili remont świetlicy na terenie hoteli robotniczych ZB — Zielona Góra. Świetlicą tą opiekują się członkowie miejscowego koła SIMP. Wykonano prace porządkowe na terenie Zakładów Stolarki Budowlanej w Gorzowie. Przeprowadzono także naprawę nawierzchni parkingu i uporządkowano trawniki przed wieżowcem GPBP. Powiększono plac do parkowania sprzętu w Zakładzie Transportu. Junacy OHP wykonali prace wykończeniowe przy budowie łącznika hotelu przy ul. Kwiatowej w Gorzowie.

W czasie obrad VII Zjazdu PZPR młodzież nasza zaciągnęła zespołowe i indywidualne warty zjazdowe, wypracowując znaczne efekty ekonomiczno-produkcyjne. Brali udział we współzawodnictwie indywidualnym zakończonym uroczystym spotkaniem młodych przodowników pracy i nauki.

Przeprowadzono też plebiscyt na Najlepszego Mistrza, Nauczyciela i Wychowawcę Młodzieży i Turniej Wiedzy o Gorzowie. Zorganizowano spływ kajakowy, obóz szkoleniowo-wypoczynkowy w Łagowie, wycieczkę do Krakowa. Organizowano wspólne wyjście do kina, organizowano dyskoteki. W czerwcu 1976 roku młodzi wzięli udział i zwyciężyli — jako drużyna GPBP — w I Wojewódzkim Festynie Robotniczym WRZZ, brali udział w Święcie Młodych obchodzonym w Gorzowie. Zorganizowali I Miejski Przegląd Dyskotek oraz otwarty konkurs piosenki dla dzieci do sześciu lat.

Jednak mimo tych, i kilku innych sukcesów — w pracy zakładowej organizacji ZSMP można dopatrzyć się — niestety — mankamentów, których wyeliminowanie stanowić powinno jeden z celów przyszłej działalności. Do tych mankamentów zaliczyłbym stosunkowo mały wzrost liczebny członków naszej organizacji ZSMP w ostatnim okresie oraz zbyt szczupłe jeszcze grono aktywistów, czyli tych, którzy biorą udział w pracach swojej organizacji. Większą wagę powinna też organizacja przywiązywać do realizacji wszystkich kierunków programu „Młodzież dla postępu", i do bardziej prawidłowego przeprowadzania akcji oceny postaw społeczno-zawodowych. Ponadto sami członkowie ZSMP postulują aby współzawodnictwo pracy pomiędzy brygadami oraz indywidualne, rozszerzyć o wszystkie brygady członków ZSMP.

Mimo tego, wieloletnia znacząca obecność organizacji młodzieżowej w życiu przedsiębiorstwa i w praktyce działania pracowników wycisnęła trwały ślad w świadomości załogi. Zarazem nie znaczy to, że idee ruchu młodzieżowego stały się częścią składową osobistych poglądów wszystkich młodych pracowników GPBP. Mentalność ludzi nie zmienia się tak szybko, jak tego byśmy pragnęli.

Wystarczy uważnie spojrzeć wokół siebie, by dostrzec ciągle, indywidualistyczne (czasem aż egoistyczne) podejście do problemów przedsiębiorstwa. Postawa taka wysuwa na plan pierwszy interesy własne jednostki, czasami interesy grupy do której jednostka należy, zaś interesy przedsiębiorstwa spychane są na plan dalszy.

Warto więc jeszcze to i owo w naszym przedsiębiorstwie zmienić, a kto najlepiej do tego się nadaje? — Oczywiście młodzież. Prosta zaś obserwacja reakcji części naszej młodzieży na zjawiska i procesy społeczno-produkcyjne w przedsiębiorstwie dowodzi, że umiejętności tej nie posiadła większa część młodej generacji pracowniczej GPBP. Tym więcej aktywności ruchu młodzieżowego mają do zrobienia.

W. Z.

Kartki z budowy

Dym leci czas też

W poniedziałek, zaalarmowany prasową informacją: (W „Górażdżach" wyprodukowano pierwsze tony surowca, z którego powstanie cement") — wieczorem, mimo święta zaduszek, odwiedziłem budowę. Chociaż to drugi dzień wolny od pracy — ruch na budowie spory. Z komina, a jakże, leci dym. Prawdziwy biały, jak na cementownię przystało. Bo dotychczas zdarzało się, że leciał dym czarny: robotnicy, aby się ogrzać, rozpalali w kominie ognisko.

Dym biały, czyżby więc nagle rozpalono pierwszy piec? Ekipy Polaków i Duńczyków zgromadzone na przemiale surowca i centralnej sterowni. Trwa kolejna próba ruszenia młynem przy pomocy napędu głównego.

„Surowiec", o którym prasa doniosła, to oczywiście nie klinkier, tylko zmielony kamień, tzw. mączka, której pierwsze ilości uzyskano w trakcie prób młyna. Od pierwszych ton mączki do pierwszego klinkieru jeszcze trochę czasu. Prezycyjne jego określenie jest ciągle trudne.

Na razie więc leci z komina „Górażdży" biały dym, związany z mieleniem surowca. Leci dym, ale i czas też leci nieubłaganie. W zakresie pierwszej nitki klinkieru niewiele już można przyspieszyć, a co najwyżej — zwolnić. Chociażby poprzez mnożenie narad. Narady, jak zauważyłem, dzielą się na zbędne, potrzebne i te nie do uniknięcia. Ostatnie wiążą się z odwiedzinami różnych osób z zewnątrz, które tą budową tak naprawdę zaczęły się interesować od niedawna. Przygotowanie dokładnej i szczegółowej informacji na taką naradę zabiera ludziom odpowiedzialnym za konkretne działanie dużo czasu i energii. Same pobyty na narada dach — również. Jest to czas i energia — które w tej fazie budowy MUSZĄ być poświęcone WYŁĄCZNIE operatywnemu działaniu, a nie nasiadówkom. Znacznie lepiej będzie, jeśli wszyscy zmobilizują się maksymalnie do konkretnej pracy, a rozliczanie winnych, zamiast co tydzień, zrobić raz, a dobrze: po zakończeniu budowy. Oczywiście po wnikliwej analizie kto, co i dlaczego zawalił. To „dlaczego" jest w wielu przypadkach najistotniejsze!

Przykładem narad potrzebnych, pożytecznych były te, które prowadził dyr Jagnieszko: jednego dnia ustalało się program, w drugim (bardzo konkretnie i ze znajomością szczegółów) rozliczało realizację, skreślało zadania wykonane i wstawiało nowe. Dzięki temu udało się skutecznie załatwić sporo spraw, w których nigdy nie byliśmy mocni: wszelka wykończeniówka, drogi, ogrodzenia i różne tylko pozornie błache, drobiazgi.

W zakresie pierwszej nitki technologicznej, najogólniej mówiąc: cierpliwości i wytrwałości należy życzyć budowlanym, na tych kilka, czy kilkanaście dni przed jej uruchomieniem. Problemem natomiast jest sprawa drugiej nitki technologicznej, będącej ciągle jakby trochę w cieniu, z powodu powszechnego oczekiwania na „pierwszy efekt".

Wtorek, rada budowy i narada koordynacyjna. Jeden z tematów: druga nitka. Skład tych gremiów ustalono dawno i imiennie. Z naradami można walczyć, ale kiedy już jest wyznaczony termin — być się powinno, bo inni tym bardziej tracą czas z powodu braku partnerów. Niestety, w ten wtorek wielu nieobecnych. W wielu przypadkach — zastępstwa. Tylko, że zastępujący często nie wie, co deklarował zastępowany i nie umie odpowiedzieć, dlaczego obietnic nie dotrzymano.

W ten wtorek padło wiele mocnych sformułowań.

Jedno z nich:

— Trzeba zdać sobie sprawę wreszcie i do końca, że póki na tej budowie nie będzie pełnego nasycenia sprzętem, materiałami i ludźmi, póty nie jesteśmy w stanie zmieścić się w terminach, które i tak w wielu wypadkach są już przekroczone. Wiele przedsiębiorstw cały czas próbuje udowodnić, że robi wszystko, co jest możliwe. A w gruncie rzeczy niektórzy do dziś traktują budowę marginesowo.

Mocno powiedziane, sporo w tym prawdy. Bo znowu to samo, co z pierwszą nitką: przedsiębiorstwa obiecują zwiększenie potencjału, bez mrugnięcia okiem deklarują terminy; mówi się, że w przedsiębiorstwie jest tylu to a tylu ludzi, a dokładne policzenie wykazuje, że jest ich znacznie mniej. I znowu stara piosenka: a to brak dostaw, a to coś się zgubiło, a to brak czegoś na piśmie...

— My tu nie uczestniczymy, tylko pomagamy...

— Zrobiliśmy dwa węzły więcej niż podano w wykazie...

— Ludzi, istotnie, wzięliśmy, ale już wrócili...

— Zrobimy!

— Postaramy się!

— Będzie!

Słowa, słowa, słowa. A prawda jest taka, że chyba żadne z przedsiębiorstw wykonawczych nie zbliżyło się do takiego poziomu zaangażowania sił i środków, jakie były wymagane przez harmonogram.

„Górażdże" mają odegrać zbyt ważną rolę w naszej gospodarce, aby można tu było sobie pozwolić na powtarzanie starych błędów. Skoro zgodnie twierdzimy, że cement jest nam bardzo potrzebny, to zgodnie zróbmy wszystko, aby go jak najszybciej i jak najwięcej wyprodukować. Nie tylko te pierwsze „reprezentacyjne" tony. „Górażdże" muszą jak najszybciej dawać 2,4 mln ton cementu rocznie.

ADAM DYBEK

Miejscowości w których budujemy Świebodzin

Od lat załoga nasza bierze udział w rozbudowie świebodzińskiego przemysłu. W tym pięknym mieście, położonym nad jeziorem Zamkowym rozbudowywaliśmy i modernizowaliśmy „Elterme". Wytwarzane tu urządzenia do obróbki cieplnej decydują o nowoczesności całego przemysłu maszynowego, wpływają bezpośrednio na nowoczesność wyrobów w pozostałych działach gospodarki narodowej. W wyniku modernizacji, w ubiegłym 5-leciu nastąpił w „Eltermie" 2,5-krotny wzrost produkcji. Obecnie wszedł w życie nowy 5-letni program inwestycyjnej modernizacji zakładu. Powstanie oddział doświadczalny, odlewnia, baza magazynowa i zaplecze socjalno-bytowe.

W Świebodzinie budujemy też m. in. elewatory zbożowe, duży widoczny już z daleka nowoczesny obiekt do suszenia i przechowywania zboża.

Proponujemy zatem w naszym stałym cyklu tematycznym, dziś kilka informacji o przeszłości Świebodzina. Warto je prześledzić.

Miasto rozwinęło się z osady przygrodowej. Przypuszczalnie w 1228 r. zbudowany został tu zamek obronny. Wieś Świebodzin należała w 1302 r. do Gniewomira, który prawdopodobnie uzyskał dla niej prawa miejskie w 1319 r. W tym roku Świebodzin wymieniony został po raz pierwszy jako miasto. Pełne prawa miejskie otrzymał dopiero w 1469 r. Miasto było silnie obwarowane, jednakże na niezbyt dużym obszarze, co wpłynęło na rozrost przedmieść. Z biegiem czasu dwie wioski, po wschodniej i zachodniej stronie miasta, włączone zostały do obszaru miejskiego. Przedmieście Frankfurckie było otoczone ostrokołem z fosą. Mury miejskie z kamieni i cegieł zbudowane zostały na przełomie XIV i XV w. Rozebrano je na początku XIX w. W 1336 r. zbudowano tuż obok zamku kościół parafialny. W 1443 r. zbudowany został szpital Św. Krzyża, później Św. Anny, który przebudowano w 1765 r. na dom czynszowy. Miasto miało jeszcze kilka innych kościołów. Zamek świebodziński przechodził różne koleje i w XIX w. stał się prywatną własnością. Po 1945 r. został przeznaczony na zakład leczniczy dla kalekich dzieci. Na środku rynku stał już w średniowieczu ratusz, który w XVI w. przebudowano w stylu renesansowym. Kolejne przebudowy, zwłaszcza zaś w XIX w., zatarły jego dawny wygląd i tylko w salach na parterze zachowały się gotyckie sklepienia. Z dwóch wież ostała się po zniszczeniu tylko jedna.

W średniowieczu odbywały się w Świebodzinie jarmarki na bydło, a później handlowano tu specjalną wełną, bowiem najbardziej uprawianym rzemiosłem w mieście było sukiennictwo. W pierwszej połowie XIX w. powstało siedem fabryk sukna, ale do 1945 r. utrzymały się tylko cztery większe. Dobrze rozwijało się w Świebodzinie również garbarstwo i kuśnierstwo. Położenie miasta przy skrzyżowaniu dróg handlowych sprzyjało ożywionemu handlowi zbożem, wełną i skórami. Mieszkańcy zajmowali się też uprawą winorośli, eksportowano również piwo świebodzińskie. W połowie XIX w. powstały w okolicy miasta kopalnie węgla brunatnego i wytwórnia brykietów. W XIX w. uruchomiono ogółem trzydzieści zakładów, m. in. fabrykę budowy maszyn i wytwórnię steraryny. Przed II wojną światową czynnych było 28 fabryk zatrudniających 8 tys. robotników z miasta i okolicy.

Początkowo Świebodzin należał do Wielkopolski, jednakże już pod koniec XIII w. wchodzi w skład księstwa głogowskiego. W 1319 r. odstąpiony zostaje Brandenburgii, ale w 1333 r. wraca na dwa lata do Polski, by w 1935 r. wejść ponownie w skład księstwa głogowskiego. Od 1489 r. pozostawał pod zwierzchnictwem królów czeskich. W 1686 r. miasto otrzymuje Brandenburgia, ale już w 1694 r. wraca ono do Czech. W 1742 r. wraz z całym Śląskiem zdobył Świebodzin dla Prus Fryderyk II. Spośród właścicieli Świebodzina wystę pujących w XIV stuleciu obok rycerza polskiego Gniewomira spotykamy rycerzy Wojciecha i Pieczkę. W latach 1435—1467 było zostawione joanitom, a w latach 1699 — 1810 należało do zakonu cysterek trzebnickich.

Już w 1460 r. istniała w Świebodzinie szkoła łacińska. W czasie reformacji założono tu protestancką szkołę miejską. Od 1451 r. istniało w Świebodzinie bractwo kurkowe, do którego w XVI w. musiał należeć każdy obywatel.

Świebodzin nie uległ nigdy germanizacji i zachował przez długie wieki charakter polski dzięki bardzo żywym kontaktom handlowym i kulturalnym z Polską. Po zniszczeniach wojny 30-letniej osiedliło się w mieście wielu Polaków. Analogiczny proces imigracyjny powtórzył się przy końcu XIX w., kiedy rozwijający się przemysł potrzebował wielu rąk do pracy.

W XVI i XVII w. miasto ni szczyły pożary. W 1533 r. Świebodzin padł ofiarą trzęsienia ziemi. Bardzo często nawiedzały mieszkańców zarazy.

W czasie II wojny światowej Świebodzin nie poniósł większych strat. Zabudowania miasta zniszczone zostały w około 10 proc. Po 1945 r. uruchomiono tu dużą fabrykę mebli, fabrykę urządzeń termicznych „Elterma", zakłady szczeciniarskie, tartak z wytwórnią skrzyń i fabrykę mydła. Rozwinął się również przemysł spożywczy, przetwórczy, drzewny i ceramiczny. Świebodzin posiada bogate zaplecze rolniczo-leśne, pokłady gliny, żwiru i węgla brunatnego w najbliższej okolicy.

Miasto ma cztery szkoły podstawowe, pięć zawodowych i liceum ogólnokształcące. Zajmuje ono powierzchnię 19,7 km kw., ma pełne urządzenia komunalne, placówki służby zdrowia (m. in. szpital) i instytucje socjalne. W roku 1961 liczyło 12 732 mieszkańców. Może się ono pochlubić większą ilością zabytków architektonicznych, zwłaszcza zaś wspomnianym już ratuszem z XVI w. oraz fragmentami dawnych murów miejskich z półkulistą basztą artyleryjską (basteją).



Społeczny wysiłek mieszkańców Gorzowa, a w tym także członków ZSMP z naszego przedsiębiorstwa — wzbogaci miasto o amfiteatr w parku Siemiradzkiego. Fot. KAW — S. Pleśniarowicz

Opracował: W. Z.

WIMBP GORZÓW WLKP.



Tylko dla fachowców

Plaster pszczeli

PLASTER PSZCZELI

We wrześniu 1976 roku grupa pracowników GPBP zapoznała się z produkcją wyrobów gipsowych, a także z montażem gipsowych ścian działowych na ruszcie metalowym w Zakładach Przemysłu Gipsowego „Dolina Nidy" w Gadżach. Poznali też montaż ścian działowych typu „Plaster pszczeli".

Płyty „Plaster pszczeli" są to płyty warstwowe z rdzeniem komórkowym wykonanym z papieru natronowo-makulaturowego. Komórki rdzeniowe ufor mowane są w kształcie sześciokąta o wymiarze boku równym 18 mm. Rdzeń papierowy uszty wniony jest szkłem wodnym. Zewnętrzne warstwy płyt stanowi gips.

Płyty warstwowe z rdzeniem papierowym komórkowym typu „Plaster pszczeli" mogą być stosowane w budownictwie przemysłowym do wykonywania ścianek działowych w pomieszczeniach, w których wilgotność względna powietrza wynosi nie więcej niż 60 proc.

Montaż ścian w pomieszczeniu należy rozpoczynać od wytrasowania ściany na podłożu, suficie i ścianach przyległych z dokładnym zaznaczeniem otwo rów drzwiowych. Wzdłuż tras na suficie i ewentualnie na podłożu mocuje się listwy kierunkowe, w których następnie osadza się płyty warstwowe. Listwy kierunkowe można mocować wstrzeliwanymi bolcami, wkrętami bądź też przyklejać. Płyty warstwowe, po wprowadzeniu w listwę sufitową ustawia się na listwie podłogowej i przymocowuje do niej gwoździami za pośrednictwem drew nianych klocków.

Przewody elektryczne w osli nie rurki PCW lub bergmanow skiej wprowadza się do wnętrza ściany. Przewody mogą być wprowadzone do ściany z sufitu, przez wycięty w listwie sufitowej otwór, jak również ana logicznie — z warstwy podłogo wej. Puszki gniazd wtykowych, wyłączników i rozgałęzień osadza się na gipsie szpachlowym, w wywierconych specjalnym frezem otworach.

Powierzchnie ścian z płyt warstwowych mogą być pokrywane powłokami malarskimi, tapetmi lub innymi przydatnymi do tego celu materiałami okładzinowymi. Spoiny podłącznikowe, główki gwoździ i wszel kie ubytki powinny być zaszpachlowane, a po wyschnięciu szpachli starannie przeszlifowane drobnoziarnistym papierem ściernym.

Ściany typu „Plaster pszczeli" z powodzeniem stosowane są jako jedno z rozwiązań dotyczących ścian działowych eli minujących pracochłonne robo ty murarskie i tynkarskie.

NIDALIT

Nowością gipsowych zapraw tynkarskich jest mieszanka tyn karska — „Nidalit". Jest to gotowy materiał tynkarski dostar czany w postaci proszku w wor kach po 50 kg. Charakteryzuje się on lepszą od tradycyjnych zapraw tynkarskich przyczep nością do podłoży, polepsza wa runki zdrowotne pomieszczeń.

DŹWIĘKOCHŁONNE PŁYTY GIPSOWE

— Stosowane są do wykładania stropów lub ścian w pomieszczeniach, w których wymagana jest poprawa warunków aku stycznych. Płyty są prefabryko wane w postaci gipsowych kaset zbrojonych włóknem szklanym z wnętrzem wypełnionym wkładką z materiałów dźwięko chłonnym. Licowa powierzchnia kasety, stanowiąca gotową fakturę ścienną, posiada liczne otwory zapewniające również efekt dekoracyjny. Lekkie, ogniood porne, nie deformujące się płyty są również łatwe w monta żu.

DEKORACYJNE PŁYTY GIPSOWE

Płyty charakteryzują się du żymi walorami dekoracyjnymi i stosowane są w pomieszcze niach użyteczności publicznej. Wykonane są ze specjalnego gipsu zbrojonego włóknem szklanym. Licowe powierzchnie płyt posiadają niemalowany, oz dobny ornament — wypukły lub wklęsły. Malowanie wykonujemy po zamontowaniu płyt. Płyty są lekkie i łatwe w mon tażu.

OIT — E

Turniej wiedzy o »GPBP«

Kontakty Technikum Budow lanego z zakładem opiekuńczym — GPBP są bardzo częste i przybierają różne formy. Dnia 11. XI. 1976 roku młodzież internatu TB zaprosiła przedstawicieli GPBP na spotkanie, którego kulminacyjnym punktem był turniej wiedzy o GPBP.

O godzinie 17.00 do odświętnie przygotowanej świetlicy internackiej wkroczyli zaproszeni goście w osobach przewodni czącego koła zakładowego ZMS E. Bierwiczonka i sekretarza KZ PZPR — St. Bartuziego. Zebrani przywitali gości gromkimi brawami. Od razu zapanowała atmosfera iście rodzinna. Młodzież zadawała bardzo wiele pytań, na które goście dwoili i troili się, aby jak najbardziej wyczerpująco udzielić informacji na temat GPBP. Wiele tych informacji było nam nieznanych i dzięki nim powiększyliśmy swój zasób wiedzy o „Przemysłówce".

Na zakończenie tego spotkania odbył się turniej wiedzy o GPBP. Ponieważ cała młodzież internatu podzielona jest na cztery grupy, dlatego też do konkursu przygotowały się po dwie osoby z każdej grupy. Przygotowania trwały bardzo długo. Uczestnicy konkursu du żo wcześniej zbierali materiały dotyczące wiadomości o GPBP. Przysłowiowym „młotkiem" wbijali te informacje do swoich „szuflad" mieszczących się w głowie. Aż wreszcie nadszedł czas pokazania tego, co się umie.

Powołana została komisja, w skład której weszli w/w zaproszeni goście, T. Powęska — wych. internatu i młodzież — K. Kłysz i Z. Zelek. Uczestnikami konkursu byli: B. Miszkin, P. Ciesielski, L. Kolasicka, T, Macewicz, I. Skuratowicz, M. Górny, J. Kujanek i M. Mazurek. Każdy z zawodni ków odpowiadał na 5 pytań.



Uczestnicy turnieju: trzeci od lewej Marian Mazurek — tegoroczny zwycięzca. *Fot. Henryk Jałowicki*

W wyniku długich i zaciętych bojów dwie osoby uzyskały tę samą ilość punktów i zaszła konieczność dogrywki. Osobami tymi byli: Irena Skuratowicz oraz Marian Mazurek. Dogrywka była bardzo pasjonująca, w wyniku której minimal nie lepszym o jedno trafienie okazał się M. Mazurek i on został ostatecznym zwycięzcą tego turnieju. Największą fraj dą dla uczestników były nagrody ufundowane przez GPBP, które wręczał zwycięzcom jak i pozostałym zawodnikom St. Bartuzi. Wręczając nagrody tow. Bartuzi wyraził słowa wdzięczności zawodnikom za ich wiedzę i stwierdził na koniec, że GPBP będzie czkać, by te osoby przyjąć w po czet pracowników „Przemysłówki", oczywiście po ukończeniu przez nich nauki w szkole.

Młodzież ze swej strony także podziękowała gościom za znalezienie chwili wolnego cza su dla nich. Wyrazem tych po dziękowań były kwiaty przeka zane na ręce obu zaproszonych panów. Mamy nadzieję, że nie będzie to ostatnie spotkanie młodzieży TB z przedstawicielami zakładu opiekuńczego.

HENRYK JAŁOWICKI

Po wystawie budownictwa

KORAFIT

Posadzki „Korafit" przeznaczone są do pomieszczeń przemysłowych takich jak: hale produkcyjne, gazownie, malarnie, magazyny, laboratoria itp., wszędzie tam gdzie występuje zagrożenie pożarowe spowodowane obecnością w powietrzu palnych gazów, par lub pyłów oraz do takich pomieszczeń, gdzie ze względu na specjalną aparaturę pomiarową wymagana jest posadzka nie gromadząca ładunków elektrycznych.

Masy podłogowe „Korafit" stanowią mieszaninę żywicy syntetycznej, wypełniaczy węglowych i mineralnych oraz materiałów pomocniczych. Po utwardzeniu się, masa jest całkowicie obojętna fizjologicznie i nie wymaga żadnych zabiegów konserwacyjnych. Producentem są Sądeckie Zakłady Elektro węglowe w Nowym Sączu.

RAPIDBET

Rapidbet to środek przyspieszający twardnienie betonu. Może być dodawany do betonów monolitycznych, przy prefabrykacji elementów betonowych, do zapraw cementowych — zwłaszcza gdy wymagane jest szybsze tempo robót.

Rapidbet nie powoduje korozji stali i korzystnie wpływa na ciekłość i urabialność mieszanki betonowej. Ponadto powoduje zwiększenie wodoszczelności betonu oraz zmniejszenie skurczu.

Rapidbet umożliwia także uzyskanie wymaganej wytrzymałości betonu w krótszym czasie, zarówno w temperaturze normalnej jak i przy obróce cieplnej. Ma także inne zalety. Producentem są Pruszkowskie Zakłady Materiałów Izolacyjnych.

SULFO BETON

Jest to nowy i tani materiał wiążący uzyskiwany z anhydrytu przez wiązanie go z nieorganicznymi polimerami krzemianowymi. Sulfobeton może mieć zastosowanie do produkcji elementów ścian działowych i nośnych — zewnętrznych i wewnętrznych w budynkach jedno- i dwukondygnacyjnych. Może być również stosowany do produkcji elementów prefabrykowanych pod podłogi z parkietu mozaikowego lub z twor zyw sztucznych.

Sulfobeton charakteryzuje się niewielką nasiąkliwością oraz zwiększoną izolacją akustyczną. Producentem jest Związek Spółdzielczości Pracy Budownictwa w Poznaniu.

OIT-E

Nasze budownictwo opiera się jeszcze w znacznym stopniu na ciężkich, tradycyjnych materiałach oraz materiałochłonnych rozwiązaniach projektowych. Na powyższe wska zują jednocześnie porównania z bardziej efektywnymi rozwią zaniami „wzorcowymi", charak teryzującymi się niższym udzia łem robót budowlano - monta żowych, zwłaszcza w inwestycjach przemysłowych oraz zna cznie niższym ciężarem budyn ków i elementów konstrukcyjnych budowli o tym samym przeznaczeniu. Przyczyną tego bardzo złożonego stanu były uwarunkowania natury ogólnogospodarczej z okresu poprzedniego, wyrażające się m. in. niskim udziałem bądź po prostu brakiem bardziej ekonomicznych materiałów dla potrzeb budow nictwa. Racjonalizacji zużycia materiałowego w inwestycjach i budownictwie nie stwarzał także warunków — i jeszcze nie sprzyja — aktualny system zarządzania, organizacji i ekonomiki w tym dziale gospodar ki narodowej. W tym właśnie należy się także dopatrywać głównych przyczyn marnotraw stwa materiałów budowlanych.

Na istnienie poważnych rezerw w zakresie zużycia mate riałów wskazuje porównanie jednostkowe ciężaru budynków i elementów konstrukcyjnych o tej samej funkcji.

Na możliwość poważnego zmniejszenia materiałochłonno ści i osiągnięcia innych efek tów gospodarczych z tym zwią zanych wskazują niżej przyto czone przykłady w podstawo wych, masowo realizowanych rodzajach budownictwa.

W budownictwie mieszkanio wym różnica ciężaru budynku sięga do 500 kG/m³ (od 200 — 700) budynku. Zwraca przy tym uwagę różnica ciężaru jed nostkowego budynków wieloro dzinnych realizowanych w

Warto wiedzieć

Rezerwy materiałowe w budownictwie

technologiach uprzemysłowio nych.

Rozwiązania wg systemu „szczecińskiego" są przeszło 2-krotnie cięższe od zmodernizowanego systemu ramy H. Porównanie tych danych wskazu je zarazem na to, że budynki technologii „szczecińskiej" są cięższe w granicach 30—40 proc. od obiektów o tym samym przeznaczeniu realizowanych w technologiach: OWT, W-70, WUFT, „Żerań" oraz „Je lonki".

Z porównania zapotrzebowania na prefarbykaty betonowe w poszczególnych technologiach wynika, że zużycie w technologii „szczecińskiej" jest przeciętnie wyższe w granicach 20—60 proc. aniżeli w pozostałych technologiach, co tym samym wskazuje na konieczność bardziej energicznego podjęcia odpowiednich wniosków w sto sunku do modernizacji tej tech nologii, a w szczególności do dalszej rozbudowy jej kapitało chłonnego zaplecza produkcyj nego. Równolegle powinny być prowadzone prace w celu zmniejszenia ciężaru budyn ków oraz zużycia betonu w po zostałych uprzemysłowionych technologiach w budownictwie mieszkaniowym.

W budownictwie przemysło wym (halowym) porównanie masy materiałowej, wynikają ce ze stosunku ciężaru kon strukcji przypadającej na 1 m² powierzchni lekkiej hali stalowej do hali żelbetowej, oscyluje w granicach 1 : 3. Przy obu dowie lekkiej stosunek ten jest jeszcze wyższy.

Uogólniając efekty w tym ro dzaju budownictwa należy stwierdzić, że w wyniku zasto sowania rozwiązań lekkich cię żar hali w porównaniu do do tychczas stosowanych w żelbe cie zmniejsza się około 5-krotnie, a robocizna 10-krotnie. Wy pada przy tym zwrócić uwagę na poważne efekty gospodar cze, z jakimi należy się liczyć przy szerokim stosowaniu lek kiej obudowy. Na przykład pra cochłonność montażu obudowy metalowej ocieplanej wełną mi neralną jest około 15-krotnie niższa od robocizny niezbędnej do wykonania ścian murowa nych z bloczków gazobetono wych. Para monterska w ciągu 8 godzin wykonuje z blach tra pezowych około 250 m² ścian.

Bolesław Kierski

Nowości biblioteki technicznej

Zainteresowanych problemami nowych rozwiązań technicznych informujemy, że Ośrodek Infor macji Techniczno - Ekonomicz nej GPBP i Biblioteka Technicz na posiadają m. in. bogaty zbiór różnych nowości wydawniczych w opracowaniach książkowych i katalogowych. Oto niektóre z nich:

L. Rowiński: „Zmechanizowane roboty budowlane. **Poradnik".**

Praca zawiera wszystkie zasad nicze wiadomości z zakresu no woczesnych metod realizacji o biektów budownictwa mieszka niowego i przemysłowego przy zastosowaniu najnowszych tech nologii robót oraz maszyn i urzą dzeń.

S. Butnicki: „Spawalność i kru chość stali"

W książce omówiono problemy związane ze spawalnością i kru chością stali. Omówiono m. in. prawa fizyczne i zjawiska zacho dzące zarówno w spoinie, jak i w strefie wpływu ciepła.

W. Błaszczyk: „Budowa miej skich sieci kanalizacyjnych"

W pracy podano podstawowe zasady projektowania i budowy kanalizacji różnych systemów. Szczegółowo rozpatrzono zagad nienia konstrukcji, wytrzymało ści i trwałości kanałów oraz obie któw sieci.

A. Dragończyk: „Materiałoznaw stwo i technologia dla monterów izolacji cieplnych"

Podręcznik podaje podstawo we wiadomości potrzebne do na uczania i wykonywania zawodu montera izolacji cieplnych. Treść książki oparta jest na programie nauczania w zasadniczych szko łach przyzakładowych.

K. Stradziak: „Rynek zawodowy dla montera wewnętrznych insta lacji budowlanych"

Praca zaznajamia z elementa mi składowymi dokumentacji sa nitarnych, z wykonywaniem i czytaniem rysunków roboczych, dokumentacją montażu oraz ry sunkami węzłów i bloków sani tarnych.

OIT-E

WiMBP GORZÓW WLKP.

Szopka noworoczna

BUMELANT
(Na mel. Ballady dziadowskiej)

Przy kiosku z piwem
stoję od rana
chociaż już ósma godzina
Miałem być w pracy
lecz w gardle suszy
więc dniówkę tutaj zaczynam

Po kilku piwach
haustem wypitych
nie chce się już iść do pracy
Więc ja w kolejce
ponownie staję
i znowu za piwo płacę

Tak mi upłynie
robocza dniówka
dniówka-enenka rzecz jasna
Będę się biedny
po głowie drapał
kiedy nadejdzie „trzynastka"

Lecz dziś nie myślę
co będzie jutro
bo już mam w czubie nie mało
Jutro w robocie
pomyślę tylko
— cholera forsy tak mało!

LEKKOMYŚLNY
(Na mel. Kryminał tango)

Dla mnie nie ma trudnej
sprawy
choćbym w ogień miał wejść
nago
Z przepisami jest tak klawo
z przepisami nie jest źle
Co za problem wapno gasić
problem jaki wbijać haki
Mnie nie trzeba żadnej maski
nie potrzebny dla mnie hełm

Po co te sankcje
po co nagany
Po co przepisy
no po co to



Wszyscy znacie mnie już z tego
że pracuję tak jak chcę
I nie liczę się ze zdaniem
inspektora bhp
U mnie wszystko do zrobienia
choćbym wisieć miał jak drut
Nie ma sprawy, nie ma sprawy
lekkomyślny mówi wam
Po co te sankcje... itd.

INWESTOR
(Recytuje)

Tutaj miał stanąć wielki
gmach
a tam duży pawilon
ktoś projekt zmienił
no i mam...
barak i barek z winem

Nie powiem: barak piękny
twór
i trzeba uszanować
ale ten barek po co tu
— ktoś spyta mnie —
co powiem jemu jeśli...
zrozumieć sam nie mogę!

USTERKOWICZ
(Na mel. Córka grabarza)

Czemu tu rury brak pytam
sam siebie
z której strony dziurę
przebić dla niej mam
kiedy znów przyjdą tę
dziurę wymierzyć
bym mógł wreszcie te
poprawki skończyć sam
ile dni będzie tak
straszyć brak rury
i przez ile nocy o niej będę
śnił
chciałbym już dziurę tę
przebić dla rury
ale nie wiem czy poradzę
sobie sam

jak jest trudno powyliczać
i pomierzyć
ja tu czekam przez okrągły
boży rok
mam już dość mam już dość
sam zacznę robić
jak usterki to usterki no i już

biorę młot ciężki,
młotem w beton tłukę
gruz się sypie z kadżej
strony w buty mi
mam już dość mam już dość
takiej roboty



kto poprawi za mnie fuchę
no no kto?

Czemu tu rury brak pytam
sam siebie... itd.

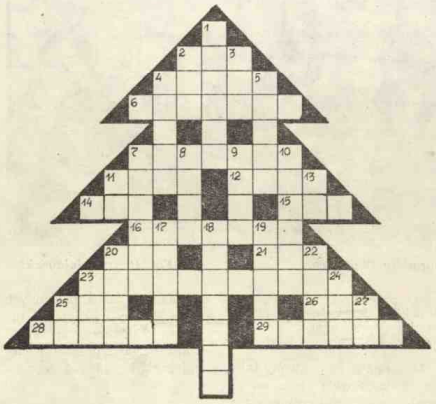
FINAŁ
(Recytuje jedna osoba)

Ja nie rozumiem
wszystkich spraw,
które tu na jaw wyszły,
ale obiecam wszystkim tu,
że nad tym też pomyślę.

Rozważę każde za i przeciw,
pisma fachowe wyślę
a później może jeszcze Wam
to eldorado wyśnię.

(KJF)

Krzyżówka



POZIOMO: 2) laotańska złotówka, 4) w grze w preferansa wzięcie wszystkich lew, 6) ulubiony koń Aleksandra Wielkiego, 7) członek wyższej izby ustawodawczej, 11) sztuczne nabrzeże w porcie, 12) chroni przed ogniem przeciwnika, 14) żyje w mulistych, zarosłych wodach, 15) aktor występujący w pantonimie, 16) ma stolicę w Montgomery, 20) siódma litera alfabetu greckiego, 21) skrót dla aptekarza, 23) lubi rozwiązywać krzyżówki, 25) czynny wulkan na wyspie Mindanao, 26) powyżej kolana, 28) ptak, u którego w czasie lotu tył głowy leży na grzbiecie, 29) dawniej cześć, szacunek.

PIONOWO: 1) znak graficzny głoski, 2) sieć do łowienia ryb pod lodem lub pled, 3) miękki taboret, 4) przejście wykute w skale, 5) znany z fabryki autobusów, 7) utwór muzyczny, 8) tytuł dramatu Ibsena, 9) strój prokuratora, 10) miłostka, flirt, 11) między re a fa, 13) ludolfina, 17) wg wierzeń starożytnych Rzymian — zły duch, dusza zmarłego złego człowieka, 18) ma nie tylko piątą klepkę (czytaj: spec od beczek), 19) stan w USA znany z uprawy ziemniaków, 20) twórca bajki greckiej, 22) argument przeciw komu lub czemu, 23) znane uzdrowisko belgijskie, 24) poeta węgierski (1877—1919), 25) rodzime alfa i omega, 27) jednostka oporności elektrycznej.

Ułożył: **„Cwojer"**



Humoreska

KRASNOLUDKI

Każdy z nas zna zwruszającą bajeczkę o królewnie Śnieżce i siedmiu krasnoludkach, ale nikt jakoś nie zastanowił się co było dalej... Otóż gdy książe obudził Śnieżkę pocałunkiem i zabrał ją do stolicy, by wyprawić huczne weselisko, w głuchym lesie pozostały osierocone krasnale. Któregoś zimowego poranka podsłuchałem ich rozmowę...

— Dżentelmeni — powiedział płaczliwym tonem Kichuś — rozejrzyjcie się dookoła, to przecież obraz nędzy i rozpaczy! Szklana trumna w proszku, nasze małe łużeczka wymagają kapitalnego remontu, a do mek...? Właściwie wypadałoby budować go od nowa. W dachu dziury, przez szpary w ścianach wiatr hula jak najęty, a tu zima się zaostrza, aapsik!

—Taka już jest cena przeżyć emocjonalnych... — z wypiekami na twarzy wtrącił Wstydliwek. — Przypomnijcie sobie, jak ją książe wspaniale budził!

— A jak było wesoło, zanim w ogóle zasnęła! — westchnął Śmieszek. — Tańce, piosenki, wieczorne korowody z lampionami...

— Phi, ta twoja królewna była najwyraźniej przereklamowana —skrzywił się Śpioszek — tak gdzia pod sufit, absolut nie nie byliśmy dla siebie stworzeni...

— Noo, może by tak skończyć z tymi ciągłymi sporami! — pisnął wyprowadzony z równowagi Kichuś. — Pomówmy lepiej, jak uchronić domeczek przed ostateczną ruiną.

— No to już! — ustosunkował się konstruktywnie Śmieszek. Zastanówmy się najpierw, skąd wziąć materiał do remontu chatki. Może znów jakaś big-bitóweczka tu zawita... — westchnął marząco.

— Bobry coś tam budują, może odpalą na lewo trochę drewna? — wykazał dobre rozeznanie Mądralek.

— Można spróbować, ale ostrożnie, bo wydry ostatnio ostro pilnują... — ostrzegał Śpioszek. — Żwir i pospółkę skombinujemy u piźmowców, ale dostawa też musi się odbyć wieczorem. Te wodne szczury to cwaniaki, jeszcze nam lewy rachunek wystawią.

— Panowie — krzyknął nagle Mądralek — ale kto nam to wszystko wykona?! My przecież nie jesteśmy stworzeni do galerniczej harówki?

— Wiewórki mogłyby uszczelnić ściany — proponował Kichuś — my im za to nazbieramy następnej jesieni orzechów. — Tylko bez przesady! — zaoponował Śpioszek. — Wystarczy, że pokażemy, gdzie dojrzewa leszczyna... Do naprawy dachu najlepszy byłby żuraw.

— Proponowałbym raczej bociana — wtrącił Wstydliwek — znam świetne bajorko z tłustymi żabkami. Będzie mi wdzięczny za informację... Żuraw by zaraz chciał, byśmy mu pomogli w budowie gniazda!

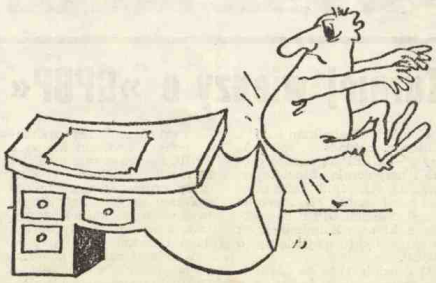
— To byłoby właściwie wszystko — podsumował Mądralek. — Przy okazji szop-pracz odświeży nam ubranka i pościel, sam to kiedyś obiecał w przypływie słabości ducha. Od jutra, proszę koleżeństwa, czeka nas ciężka orka. Będziemy musieli doglądać wykonawców, by nie robili fuszerki oraz dopilnować terminów. A teraz do zabawy! Śmieszek, włączaj tranzystorek!

I cała mikroskopijna siódemka podrydała ochoczo na leśną polankę z zaangażowanym przebojem na ustach: „Hej ho, do pracy by się szło...".

Wycofałem się w leśny gąszcz, bogatszy o jedno doświadczenie. Od lat zastanawialiśmy się, czemu w tym krasnoludkowym hymnie tak wyraźnie zaakcentowano tryb warunkowy? Teraz wszystko było jasne... Zawsze przecież po jakimś „by się szło", musi nastąpić jakie „ale"...

JERZY JASIŃSKI





Felieton

Zaproście ich do stołu

Ludzie w kraju, zwłaszcza koledzy „eksportowych budowlanych", skłonni są uważać ich za krezusów, co to pejchali za granicę „robić pieniądze". Fakt, że w eksporcie zarabia się lepiej niż w kraju, ale też płaci się za to wysoką cenę — cenę długiej rozłąki z rodziną, z żoną, dziećmi, ze środowiskiem, w którym zapuściło się korzenie. I choć budowlani to naród z natury rzeczy (a właściwie z konieczności) wędrowny, nie każdy jednakowo znosi takie dłuższe oddalenie. Pół biedy, jeśli pracuje się za granicą wojewódzw, np. w Górażdżach, skąd można choć raz na miesiąc wyskoczyć do domu rodzinnego. Inaczej, gdy jest się na budowach farm rolniczych w Libii — skąd do domu tysiące kilometrów. Trzeba dużo odwagi i samozaparcia, by przetrzymać, roczną, a niekiedy i dłuższą rozłąkę z rodziną, z krajem. Pamiętajmy o tym, i zaprośmy ich — choć w myśli — do świątecznego stołu.

* * *

Każdy zaawansowany budowniczy wie już niejedno o polskich zimach na budowach. Wiedząc to wszystko — zdają sobie sprawę, jak bardzo trzeba się wysilić, aby ubiec i przechytrzyć przyrodę. Rolą takich doświadczonych wiarusów jest prostować drogi dla roboty, koordynować działania, ujednolicać dyspozycje. Wiedzą oni, wyczuwają, kiedy nie ma już ani chwili czasu na rozpraszanie uwagi na drugorzędnych detalach. A przecież raz po raz w trybie inwestycyjnego mechanizmu dostają się przysłowiowe ziarenka piasku. Jedna opóźniona dostawa materiałów i robota kuleje. A tu jeszcze śnieg i mrozy — mogą również krzyżować plany. A więc znowu — pośpiech, wyścig z czasem. To dobrze, że większość z wiarusów jest optymistami. Optymizm jest zaraźliwy. Potrafi nawet wyjść zwycięsko, w zwarciu z ciężką zimą. Optymizm może poderwać ludzi do zwiększonego wysiłku. Już wiedzą, że przyjdzie im poświęcić na pracę i te godziny, w których zwykli odpoczywać. Nie stronią od pracy. Pamiętajmy o nich, zaprośmy ich do stołu w jedenastą rocznicę powstania naszego przedsiębiorstwa. Upływa ona 1. 01. 1977 roku.

Wincenty Zdzitowiecki

„Gorzowska Przemysłówka" — organ prasowy Samorządu Robotniczego Gorzowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego.

Społeczne kolegium w składzie: Edward Bierwiczonek, Florian Kujanek, Jerzy Palamar — przewodniczący, Wiesław Bałacki, Zenon Krystek.

Redakcja: Irena Nawracała — korekta, Jan Sowiński — red. techniczny, Wincenty Zdzitowiecki — red. naczelny. Zdjęcia: Jan Szarejko, Jerzy Intek, Piotr Bartoszewicz, Jacek Kim, Jerzy Szalbierz, Robert Śliwiński, Henryk Jałowicki, Stanisław Pleśniarowicz, Kazimierz Dziewiątkowski.

Stale współpracują: Augustyn Przybyłka, Bogusława Czapla, Henryk Krysiak, Jan Gross, Jerzy Cwojdziński, Jerzy Leszczyński, Kazimierz J. Furman, Wiesław Pyżewicz, Zachariasz Wołoszyn, Zenon Cichy, Janusz Zwolski.

Adres redakcji: 66-400 Gorzów Wlkp., ul. Marchlewskiego 55, pokój nr 123, tel. nr 6001 — 09. wewn. 208. Zam. 1750.

PZGK-12 4102/Z-3026 2000 egz. B3 VII.76. — B3/201.

WiMBP GORZÓW WLKP.